

Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki
odwiedzili UJ – s. 5

Pogoda nie może być
przeszkodą w działaniu – s. 13

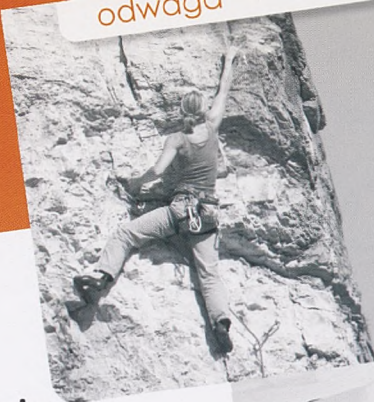
Zwycięski Walkower – s. 26



Korowód, koncerty, dobra zabawa

Juwenalia 2009

CZYTAJ NA STR. 8-11, 22



odwaga

elastyczność



umiejętność negocjacji



Zapraszamy do udziału w projekcie



zostań małopolskim przedsiębiorcą

Nie strać ostatniej szansy!

**Złóż wniosek! Czekamy od
15 do 26 czerwca 2009 roku.**

Kto może uczestniczyć w projekcie?

- Mieszkańcy Małopolski, którzy:
 - przez ostatnich 12 miesięcy nie prowadzili działalności gospodarczej
 - chcą założyć firmę w Małopolsce

Co oferujemy?

- pomoc doradczą i szkoleniową
- jednorazową bezzwrotną dotację w wysokości do 40 000 zł
- wsparcie pomostowe w wysokości do 800 zł miesięcznie przez okres do 6 lub maksymalnie 12 miesięcy

Co musisz zrobić aby skorzystać z pomocy?

- zgłosić się do właściwej terytorialnie instytucji
- wypełnić wszystkie wymogi formalne projektu
- posiadać wkład własny w wysokości 15%

Gdzie się zgłaszać?

- jeśli chcesz otworzyć działalność gospodarczą na terenie powiatów... Zgłoś się do odpowiedniej instytucji

MIASTO KRAKÓW, POWIATY: KRAKOWSKI, PROSZOWICKI Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., ul. Kordylewskiego 11, 31-542 Kraków, tel. 012 617-66-33, e-mail: doradztwo@marr.pl

POWIATY: CHRZANOWSKI, OLKUSKI, MIECHOWSKI Agencja Rozwoju Małopolski Zachodniej S.A., Rynek 16, 32-500 Chrzanów, tel. 032 623-06-35, e-mail: biuro@armz.pl

POWIATY: OŚWIECIMSKI, WADOWICKI Centrum Biznesu Małopolski Zachodniej Sp. z o.o., ul. Unii Europejskiej 10, 32-600 Oświęcim, tel. 033 844-73-41, e-mail: zmp@kwalifikacje.eu

POWIATY: WIELICKI, TARNOWSKI Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji, pow. tarnowski: ul. Sikorskiego 5, 33-100 Tarnów, tel./fax: 014 621-22-16, e-mail: tarnow@mistia.org.pl, pow. wielicki: ul. Szlak 73A, 31-153 Kraków, tel./fax: 012 633-82-85 wew. 142, e-mail: rekrutacja@mistia.org.pl

POWIATY: NOWOTARSKI, TATRZAŃSKI Fundacja Rozwoju Regionu Rabka, ul. Piłsudskiego 1, 34-700 Rabka-Zdrój, tel. 018 267-69-96, tel./fax: 018 267-77-39, e-mail: zmp62@fundacja.region-rabka.pl

MIASTO NOWY SĄCZ, POWIATY: GORLIICKI, NOWOSADECKI Sądca Izba Gospodarcza, ul. Zielona 27, 33-300 Nowy Sącz, tel. 018 449-91-64, e-mail: biuro@sig.org.pl

POWIATY: SUSKI, LIMANOWSKI Stowarzyszenie „Samorządowe Centrum Przedsiębiorczości i Rozwoju”, ul. Mickiewicza 19, 34-200 Sucha Beskidzka, tel. 014 623-55-12, e-mail: zmp@tarr.tarnow.pl

MIASTO TARNÓW, POWIATY: BRZESKI, DĄBROWSKI Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., ul. Szubińskiego 66, 33-100 Tarnów, tel. 014 623-55-12, e-mail: zmp@tarr.tarnow.pl

POWIATY: MYŚLENICKI, BOCHEŃSKI Myślenicka Agencja Rozwoju Gospodarczego Sp. z o.o., Rynek 8/9, 32-400 Myślenice, tel. 012 274-43-43, e-mail: marg@myslenice.pl

Witajcie,

Korowód, koncerty, grillowanie ze znajomymi i tydzień zabawy – tak części z Was upłynęły Juwenalia. Zachęcam do lektury naszych relacji z poszczególnych imprez, zamieszczamy je na stronach 8, 9 i 22. Opisujemy też spotkanie z Lechem Wałęsą i Tadeuszem Mazowieckim, które miało miejsce na UJ (s. 5). Niestety tym razem frekwencja nie dopisała i Auditorium Maximum świeciło pustkami. Szkoda. Przeglądamy się systemowi, który od dłuższego czasu towarzyszy studentom UJ, czyli USOS-owi. Kto za nim stoi? Dowiedzie się z wywiadu na s. 7. Po raz kolejny – i nie ostatni – piszemy też o Errolu, studentzie UJ, który ma głowę pełną pomysłów (s. 13). Przygotowuje się obecnie do ambitnego projektu, kilkumiesięcznej wyprawy po Afryce. Prezentuje godną pochwały postawę: pomimo spowolnienia gospodarczego nie rezygnuje ze swoich marzeń, zachęcając i nas do podobnego patrzenia na świat.

Najwyższy czas też podsumować tegorocznego WUJ-a. Dziewięć wydań i kilkudziesięciu autorów, spośród których kilku zaczęło pisać do „poważnych” gazet, to całkiem niezły bilans. Ponadto udział w organizacji imprez w Żaczku, przygotowanie Ogólnopolskich Spotkań Prasy Akademickiej oraz cykl szkoleniowy „Akademia WUJ-a”... jest o czym opowiadać. Dziękuję wszystkim, którzy zaangażowali się w tworzenie gazety. Do zobaczenia po wakacjach!

Pozdrawiam,
Jacek R. Gruszczyński, redaktor naczelny

Pismo Studentów WUJ
– **Wiadomości Uniwersytetu**
Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail i www:

wuj_prowadzacy@op.pl
www.wujek.wordpress.com

Redaktor naczelny:

Jacek R. Gruszczyński

Zespół:

Justyna Kierat (rys.), Zofia Bednarowska,
Beata Kołodziej, Krzysztof Lepczyński,
Marika Żołądek, Agnieszka Niedojad,
Miłosz Kluba, Karolina Jędras,
Agnieszka Niedojad, Wojciech Kamiński,
Joanna Bek, Katarzyna Kantner,
Izabela Leonarczyk, Mariusz Burakowski,
Mateusz Świstak, Ewa Konstanty,
Magda Zawadzka, Agata Dolecka,
Joanna Białowicz, Dominika Elias,
Anna Kupka, Bartek Borowicz,
Martyna Zagórska, Aleksandra Parzyszek

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Korekta:

Agata Gruszczyńska

Reklama:

wuj_reklama@op.pl

Roznosiciel WUJ-a:

Bartek Borowicz

Oktadka:

Fot. Jacek R. Gruszczyński

Numer zamknięto:

28 maja 2009 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

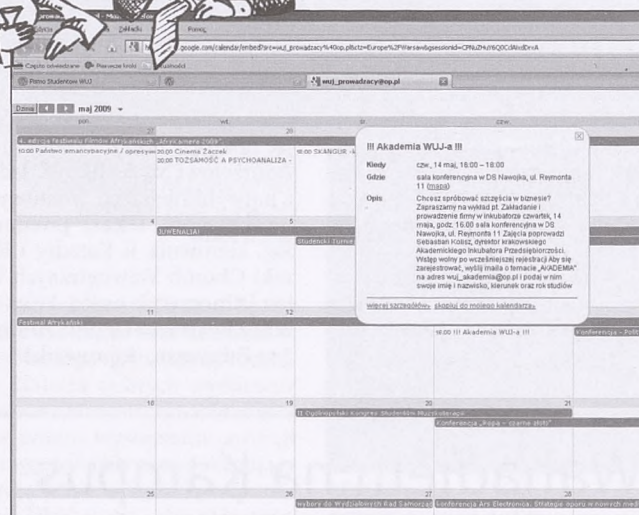
4500 egzemplarzy



Pismo dofinansowane przez Samorząd
Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiustacji tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.



Chcesz być na bieżąco
z ciekawymi imprezami? Na

www.wujek.wordpress.com

znajdziesz elektroniczną,
aktualną wersję WUJ-owego
kalendarza. Uzyskasz tam
też szczegółowe informacje
dotyczące konferencji,
koncertów, interesujących
spotkań.

Zapraszamy!

Wybory do Samorządu Studentów za nami

Nowi ludzie, nowe nadzieje?

27 maja 2009 r. odbyły się wybory do Wydziałowych Rad Samorządu Studentów na lata 2009–2011. Uchwałą Uczelnianej Rady Samorządu Studentów z dnia 2 kwietnia 2009 r., 15 wydziałów na UJ podzielono na 56 okręgów wyborczych, rozdzielając 160 mandatów na całym Uniwersytecie (razem z Collegium Medicum). Kadencja nowo wybranych samorządowców rozpocznie się 1 października 2009 r. i potrwa do 31 sierpnia 2011 r.

Mimo że komisje wyborcze czekały od 9 do 18 na głosujących, frekwencja była bardzo niska. Według nieoficjalnych wyników, które dostępne były przed zamknięciem numeru, nie sięgała więcej niż kilkanaście procent. Na prawie, gdzie zawsze jest ostra rywalizacja, tylko 8,94% studentów wybrało się do urn. Każdy głos miał znaczenie: na kilku kierunkach zdarzało się, że dwóch kandydatów z końca listy zdobyło dokładnie tyle samo głosów. Zgodnie z or-

dynacją losowano, kto dostanie się do Samorządu.

W wielu jednostkach kandydowała dokładnie tyle osób, ile mandatów było do obsadzenia. Na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi wciąż nie obsadzono 5 mandatów. W Instytucie Botaniki wystarczyło tylko 6 głosów, by wygrać. Oficjalne wyniki i pełna lista wygranych dostępne są na stronie www.samorząd.uj.edu.pl.

Tydzień po wyborach zbierają się pierwsze „wydziałów-

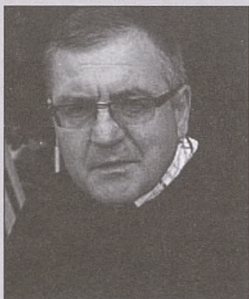
ki”, żeby wybrać pośród siebie przewodniczących i obsadzić „stanowiska”, czyli Uczelnianą Radę Samorządu Studentów, Prezydium, 10 miejsc w Senacie UJ, Komisję Rewizyjną oraz miejsca w Komisjach Samorządu: Dydaktycznej, Ekonomicznej, Informacyjnej, Kultury, Stypendialnej, Prawnej i Zagranicznej.

Nowym Samorządowcom gratulujemy i życzymy powodzenia.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Odszedł prof. Andrzej Flis

10 maja zmarł prof. dr hab. Andrzej Flis, antropolog i socjolog, założyciel i kierownik Katedry Porównawczych Studiów Cywilizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dla studentów był autorytetem, do którego zawsze mogli zwrócić się o pomoc.



Z wykształcenia socjolog i filozof. W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdowały się filozofia kultury, historia cywilizacji europejskiej oraz kultury Dalekiego Wschodu. Na jego dorobek naukowy składa się ponad 70 prac z dziedziny socjologii, filozofii i antropologii społecznej, wydanych w kilku językach świata. W 1984 r. opracował monografię „Kryzys władzy i rytuał polityczny w powojennej Polsce” opublikowaną w wazzyngtońskim dwumiesięczniku „Problems of Communism”. Autor rozprawy krytycznej dotyczącej marksizmu-leninizmu pt. „Antynomie wielkiej wizji”. Książka napisana wraz z Beatą Kowalską pt. „Zapomniani Bracia. Ginący świat chrześcijan Bliskiego Wschodu” ukazała się w 2004 r. i była plonem badań terenowych w Turcji, Syrii, Libanie, Izraelu, Jordanii, Iraku oraz Iranie. Poświęcona została najstarszym wspólnotom chrześcijańskim, które przetrwały od czasów apostołskich do dnia dzisiejszego.

Prof. dr hab. Andrzej Flis prowadził aktywną działalność naukową za granicą. Wykładał kulturoznawstwo nie tylko na uczelniach europejskich, ale także w Australii, Egipcie, Izraelu, Chinach, Singapurze, Japonii, Tajwanie, Korei Południowej, Tajlandii, Indiach, Afryce Południowej.

BEATA KOŁODZIEJ

Święto Uniwersytetu

12 maja Uniwersytet Jagielloński obchodził 645 rocznicę założenia uczelni. Podczas uroczystości tytuł doktora honoris causa odebrał prof. Andrzej Szczeklik.

Święto tradycyjnie rozpoczęło się złożeniem kwiatów na grobach Fundatorów Uczelni w Katedrze na Wawelu, po czym w auli Collegium Novum odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu. Podczas niego JM Rektor UJ prof. Karol Musiał życzył wszystkim pracownikom i studentom powodzenia, satysfakcji z nauki i prowadzonych badań. Przypominał dotychczasowe osiągnięcia i mobilizował do dalszej pracy. Wspominał o niedawnym sukcesie, jakim jest nowelizacja ustawy „Programu Wieloletniego – budowa 600-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Poruszył kwestię wyborów do Parlamentu Europejskiego, które odgrywają szczególną rolę w rozwoju uczelni, gdyż jednym z jej celów jest nawiązanie współpracy z europejskimi uniwersytetami i stworzenie wspólnej przestrzeni badawczej.

– Doceniając ogrom pracy i talentu profesora włożone w rozwój nauki i naszego uniwersytetu, odwdzięczamy się



Uroczyste posiedzenie Senatu.

dzisiaj, wręczając mu najwyższą godność, jaką dysponuje uczelnia – powiedział Rektor, wręczając doktorat honoris causa prof. Andrzejowi Szczeklikowi. Jeden z najwybitniejszych światowych naukowców, lekarz pneumolog, kierownik II Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych UJ, jest jednocześnie osobą, która razem z Rektorem UJ prof. Andrzejem Pelczarem, doprowadziła do

połączenia Akademii Medycznej z Uniwersytetem. Napisał ponad 600 prac naukowych, monografii i podręczników akademickich.

Koniec posiedzenia uświetnili artyści z „Piwnicy pod Baranami”, którzy zaśpiewali „Desideratę” oraz utwór skomponowany specjalnie na tę okazję.

MARIKA ŻOŁĄDEK

Wahadłem na Kampus

Od 25 maja na III Kampus UJ można dojechać autobusem wahadłowym. To efekt pierwszych wyników analizy sieci komunikacji miejskiej na tym obszarze.

Jeszcze w lutym władze Zarządu Infrastruktury Komunalnej i Transportu rozstrzygnęły przetarg na badania komunikacji miejskiej w Krakowie. Ich wyniki miały naświetlić problem przepełnionych autobusów dowożących studentów na III Kampus. – Jesteśmy w trakcie odbioru analizy Stowarzyszenia Techników i Inżynierów. Patrząc pobieżnie, na tej trasie występują napętnienia, ale są one nieregularne – podkreśla Jacek Bartlewicz, rzecznik ZIKiT. Mimo to wstępne wyniki badań skłoniły urzędników do wprowadzenia forsowanego przez UJ autobusu wahadłowego oznaczonego numerem 401. Nowa linia prowadzi z przystanku Kampus UJ do węzła przesiadkowego na Rondzie Grunwaldzkim. Kursować będzie w dni robocze od godz. 6 do 21, co ok. 20 min.

Bartlewicz w rozmowie z nami skrytykował uniwersytet za brak dialogu w kwestii rozwiązań komunikacyjnych przy przenosinach kolejnych wydziałów. Katarzyna Pilitowska, rzecznik UJ powiedziała, że uczelnia kontaktuje się z władzami miasta i Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym, choć rzecznik ZIKiT podkreślał, że to jego firma jest instytucją właściwą do rozwiązywania tego rodzaju problemów.

Pozostaje więc czekać na tramwaj, który wymieniany był jako inwestycja ściśle związana z piłkarskimi mistrzostwami Europy w 2012 r. – Zobowiązaliśmy się jako miasto, aby przed Euro 2012 ta linia była – mówił o tramwaju na Ruczaj Wiesław Starowicz, zastępca prezydenta miasta. Problem w tym, że w myśl ostatnich decyzji UEFA,



Euro do Krakowa nie zawita. Urzędnicy uspokajają: – Wszystkie prace przygotowawcze związane z budową tramwaju na Ruczaj są prowadzone dalej. Decyzja dotycząca Euro 2012 nie miała na to żadnego wpływu – mówi Wiesław Starowicz. – Przebudowa układu komunikacyjnego jest wpisana w wieloletni plan inwestycyjny Krakowa i nie ma nic wspólnego z Euro 2012 – dodaje Jacek Bartlewicz.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Solidarni gościli na UJ

Jakie błędy popełniono w polskiej polityce 20 lat temu? Jaka jest prognoza dla kraju? Na te i inne pytania odpowiadali 19 maja krakowskim studentom Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki.

AGNIESZKA NIEDOJAD

Konferencję w Auditorium Maximum UJ rozpoczęła Marta Grzywacz, dziennikarka telewizyjna i radiowa. Zgromadzeni na sali dziennikarze, politycy, wykładowcy i studenci obejrzyli najpierw film Marii Miętus. „Zwycięzimy – wybory 1989” to zapis trudnego budowania III Rzeczypospolitej. Po projekcji I części dokumentu przybyli byli prezydent i premier. Długo wyczekiwanych gości powitano brawami. Rektor UJ prof. dr hab. Karol Musiał przywitał gości honorowych, którzy następnie wygłosili przemówienia.

Prezydent Wałęsa zaznaczył, że trudno mówić o przeszłości. Powinni badać ją historycy. Mądrzy historycy, jak podkreślił. Podczas wtorkowego spotkania nie brakowało bowiem aluzji do pracy magisterskiej „Lech Wałęsa. Idea i historia” Pawła Zyzyka, studenta UJ. Według niego prezydent był agentem SB. – Po dziękujecie swojemu koledze za wmawianie Europie, że to komunistyczni agenci sami w Polsce obalili komunizm – powiedział Wałęsa.

Polityk, wielokrotnie wspominając przeszłość, powtarzał o trudach walki z komunistycznymi działaczami. – Byliśmy odważni wtedy, kiedy odwaga była w cenie – mówił. Podkreślał też, że istotny wpływ na rozwój ówczesnych wydarzeń odegrał wybór Karola Wojtyły na papieża. – „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”. Te słowa Ojca Świętego obudziły naród. On dał nam słowa, a my potwierdziliśmy je czynami – akcentował były prezydent. – Wtedy kierowaliśmy się wartościami i teraz też, w budowie nowoczesnych struktur rządzenia, powin-



W spotkaniu z Lechem Wałęsą i Tadeuszem Mazowieckim wzięło udział niewielu studentów.

ny one odegrać dużą rolę. Trzeba budować człowieka sumienia.

Dlaczego obchodzimy rocznicę 20-lecia tamtych wydarzeń? Tadeusz Mazowiecki zabrał głos i w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę, że każdy naród szanujący swoją historię musi ją wspominać. Dbać o nią, aby móc czerpać z niej siłę. – To była pierwsza w Polsce walka pokojowa, bezkrwawa. Ważna dla ojczyzny, ale i dla świata. Gdybyśmy ponieśli klęskę, działania w Europie również nie powiodłyby się. Polska torowała drogę innym krajom – mówił premier. Jednocześnie wyraził nadzieję, że tegoroczny czerwcowy jubileusz będzie powodem do zadowolenia: – Niezależnie od tego, jak się oficjalnie obchody ułożą, uważam, że powinniśmy się cieszyć.

Po przemowach nastąpiła dyskusja. Studenci z różnych krakowskich uczelni zadawali gościom pytania. Ich zasięg tematyczny obejmował zarówno lata 90., jak i dotyczył przyszłych losów naszego kraju. Poruszano kwestie błędnych postanowień, które przyjęto podczas obrad Okrągłego Stołu. Proszono o ocenę 20-lecia, problemów jakie obecnie ma UE, współpracy Wałęsy z formacją Libertas, czy o perspektywę polskiej sceny politycznej. – Nie zajmuję się futurologią – skomentował Tadeusz



Mazowiecki. – Stworzenie poprawnego życia politycznego nie udało nam się 20 lat temu. Teraz też jest pełno jadu, złośliwości, niechęci. Wybór rządzących zależy od nas. Weźmy się do roboty i przestańmy narzekać – mówił premier, za co zebrał brawa.

Formułowane pytania, jakimi zasypywano działaczy „Solidarności”, pozostawiały wiele do życzenia. Jedne precyzyjne, drugie mało ambitne, jednak odpowiadający wszystkie starali się skomentować ciekawą anegdotą czy puentą.

Mimo iż aula ma 1100 miejsc, świeciła pustkami. Zainteresowanie spotkaniem z laureatem Nagrody Nobla i pierwszym premierem III RP na pewno byłoby większe, gdyby samorządy studentów rozpowszechniły informację. Jeszcze przed wejściem do Auditorium studenci różnych uczelni rozdawali żakom zaproszenia, umożliwiające uczestnictwo w konferencji. Wejściówki sprawdzali rozstawieni niemalże wszędzie ochroniarze. Kontrolowali, monitorowali, byli nieugięci na błagalne

prośby starszych kobiet, próbujących wziąć udział w spotkaniu z Wałęsą. Mała obecność żaków na sali może była spowodowana zmianą godziny rozpoczęcia forum. Na zaproszeniach napisano, iż zacznie się o 15. Jednak już godzinę wcześniej powitano zgromadzonych w Auditorium. Być może organizatorzy poinformowali o przesunięciu zbyt późno.

Po konferencji wyświetlono II część filmu „Zwycięzimy – wybory 1989”. Ale osób na widowni zostało bardzo mało. Główna „atrakcja” wyszła, publiczność również.

Na zakończenie dnia zaplanowano koncert. O godzinie 19 na Rynku Głównym zaśpiewano piosenki Jacka Kaczmarskiego. Wśród wykonawców była też córka znanego pieśniarza, Patrycja Kaczmarska.

Politycy spotkali się z krakowianami w ramach obchodów upamiętniających wybory parlamentarne z czerwca '89. Pomyślną Małopolskich Obchodów był wojewoda małopolski Jerzy Miller.

Nagrody wylosowane, pora na nowe ankiety

Wygraj 200 zł na książki!

W maju wylosowano 100 szczęśliwców, którzy otrzymają nagrody za udział w ewaluacji zajęć dydaktycznych. Od 8 czerwca znów jest szansa nie tylko wygrać bony książkowe o wartości 200 zł, ale przede wszystkim ocenić ćwiczenia, wykłady i konwersatoria, w których braliście udział w semestrze letnim.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Ewaluacja zajęć, które odbywały się w semestrze zimowym, jest już zamknięta. Kolej na semestr letni. Ocenianie potrwa 5 tygodni – od 8 czerwca do 19 lipca. Znów każdy student, który ma konto w systemie USOSweb będzie mógł ocenić swoje zajęcia. Kwestionariusz został nieznacznie zmieniony w wy-

ku nadesłanych uwag. Zamiast 12, studenci odpowiedzą na 10 pytań (tzw. globalnych, czyli jednakowych dla wszystkich typów studiów) oraz na tzw. pytania do typu zajęć – dodatkowe, związane ze specyfiką przedmiotu (np. laboratoriów). Pod kwestionariuszem znajduje się miejsce na własny komentarz (1000 znaków).

Przypomnijmy kilka najważniejszych faktów. Oceniamy za pomocą ankiet dostępnych w USOSweb w zakładce „Dla

studentów”. Obowiązuje zasada poszanowania poufności informacji i jawności wyników, co oznacza, że kwestionariusze są w pełni anonimowe: ani komentarz, ani żadna z odpowiedzi studenta nie zostaje przyporządkowana do jego danych identyfikacyjnych w USOS. System zapamiętuje jedynie studentów, którzy udzielili odpowiedzi w odniesieniu do większości zajęć, aby spośród nich rozlosować bony książkowe.

Wiele osób nie wierzyło w to, że nagrody są w ogóle rozlosowywane. Szczęśliwcy otrzymali maile w tej sprawie, na które część z nich odpowiedziała z prośbą o potwierdzenie... czy to nie żart. Lista osób wylosowanych jest dostępna na stronie Samorządu Studentów, informacji udzielają także pełnomocnicy ds. ankiet w instytutach i wydziałach.

Rozmowa z prof. Marią Próchnicką

Działamy w dobrej wierze

Prof. Maria Próchnicka jest przewodniczącą Zespołu ds. opracowania i wdrożenia systemu zapewnienia jakości kształcenia, który jest częścią Stałej Rektorskiej Komisji ds. rozwoju dydaktyki i jakości kształcenia UJ

Jak można podsumować prace Zespołu, którym Pani kieruje?

W semestrze zimowym odbyła się pilotażowa tura oceny zajęć. Na razie nie można jej jednoznacznie ocenić. Ale na pewno udało nam się zainteresować studentów, o czym świadczy liczba wypełnionych ankiet. Osiągnięciem jest też porozumienie w sprawie 10 pytań globalnych. Skonstruowaliśmy narzędzie, które posłuży nam do tego, by wykorzystywać je w dalszych pracach. Będzie pomocne przy porównywaniu wyników, nie tylko w ramach semestru, ale i w skali kilkuletniej.

Jakie sprawy należy dopracować?

Wszystkich kwestii związanych z budową kwestionariusza, zachęcaniem do udziału w akcji, można było się spodziewać. Za-

skoczył mnie brak zaufania studentów co do intencji naszego zespołu. Zgłaszane wątpliwości co do anonimowości ankiet są niepokojące. To jest objaw niezrozumienia idei przeprowadzania badań jakości kształcenia. Zależy nam na tym, żeby dobrze uczyć, i na informacji zwrotnej o tym, co nam się nie udaje. Nikomu by nie przyszło do głowy, żeby sprawdzać, kto co napisał. Chciałbym, żebyśmy wszyscy na uniwersytecie zaczęli myśleć o tym, że naszym celem jest przede wszystkim dobre kształcenie. Działamy w dobrej wierze.

Jaką rolę mają spełniać nagrody za wypełnianie ankiet?

W ten sposób chcemy studentom podziękować za poświęcenie czasu i zachęcić ich do tego, by w każdym semestrze przeznaczili czas dla oceny zajęć i pro-

wadzących. Propozycja bonu książkowego wiąże się z tym, że jesteśmy na uniwersytecie i powinna być to nagroda związana z kształceniem i rozwojem.

Jak można zachęcić studentów do udziału w badaniach?

Bardzo proszę o to, żeby wszyscy studenci czujący się pełnoprawnymi członkami wspólnoty akademickiej, wzięli udział w procesie podnoszenia jakości kształcenia na UJ, którego ważnym elementem jest uzyskanie opinii od studentów o prowadzących, o sposobie i poziomie prowadzenia tych zajęć. Dla nas te dane są potrzebne, byśmy systematycznie wprowadzali nowe metody i treści kształcenia, by osiągać jak najlepsze rezultaty.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Podziękowanie od władz za udział w ankiecie wysłane przez U-MAIL

Studente/Studentko,

W dniu 15.03.2009 zakończona została akcja ankietowa oceny zajęć dydaktycznych na UJ w semestrze zimowym. W akcji wzięło udział 33% (spośród tych, którzy mieli dostęp do oceny) studentów UJ, co jest lepszym wynikiem w stosunku do ubiegłego roku akademickiego. Chcielibyśmy gorąco podziękować wszystkim studentom UJ, którzy poświęcili swój czas na wypełnienie ankiet oceny zajęć i napisanie komentarzy. Wasz udział w doskonaleniu dydaktyki UJ jest nie do zastąpienia. Jednocześnie zachęcamy tych, którzy nie mieli okazji wyrażenia swoich opinii, do udziału w ocenie zajęć w semestrze letnim. Chcemy, aby ocena zajęć stała się sposobem monitorowania i podwyższania jakości kształcenia na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadzonym po każdym semestrze. Poniżej znajduje się krótkie podsumowanie oceny zajęć w semestrze zimowym 2008/2009:

Liczba studentów, którzy ocenili zajęcia: 12876; Liczba wypełnionych ankiet: 67206; Liczba ocenionych pracowników: 3258; Liczba ocenionych zajęć: 4999; Liczba wpisanych komentarzy: 13888

Obecnie ankiety oceny zajęć są opracowywane przez Pełnomocników Wydziałowych i Instytutowych. Wyniki będą przekazane Prorektorowi ds. dydaktyki, Dziekanom Wydziałów i Dyrektorom Instytutów. Pełnomocnik Rektora UJ przygotowuje także raport porównujący zajęcia w ocenianych jednostkach w skali całego Uniwersytetu. Wyniki tego porównania zostaną udostępnione w formie podsumowania całej społeczności UJ.

Dziękujemy także za nadesłane uwagi dotyczące kwestionariuszy ankiet. Zachęcamy do nadsyłania dalszych komentarzy na adres ankieta_studencka@inib.uj.edu.pl.

Prorektor UJ ds. dydaktyki prof. dr hab. Andrzej Mania
Pełnomocnik Rektora UJ ds. Ewaluacji Jakości Systemu Kształcenia dr Grzegorz Bryda
Pełnomocnicy Wydziałowi i Instytutowi
Rektorska Komisja ds. Rozwoju Dydaktyki i Jakości Kształcenia UJ
Samorząd Studentów UJ

Rozmowa z Dominiką Nowak i Michałem Pyszem z zespołu wdrożeniowego USOS

USOSweb nie kłamie?

Rejestracja na zajęcia, sprawdzanie planu zajęć i ocen z egzaminów, szukanie e-maili wykładowców. Coraz częściej korzystamy ze strony USOSweb, ale nadal trochę sceptycznie, niektórzy wciąż nie ufają, że U-MAIL działa. Kto stoi tak naprawdę za USOSEm?

W małym pokoju naprzeciwko Collegium Novum pracuje kilkusobowy Zespół Wdrożeniowy USOS, który odpowiada za jego administrację, rozwój, obsługę techniczną i szkolenia. Inny zespół to Sekcja Usług Serwerowo-Sieciowych, który opiekuje się serwerami. Rozmawiam z pierwszym z nich.

Z czego wynika potrzeba wdrożenia USOS, czy to jedyny system dostępny na rynku?

Dominika Nowak: USOS to wynik współpracy między uczelniami, za który odpowiada Międzyuniwersyteckie Centrum Informatyzacji, do którego należy ok. 30 ośrodków uczelnianych w Polsce. To jeden z wielu systemów, ale jedyny nie stricte komercyjny. Dzięki temu nie jesteśmy zależni od firm zewnętrznych i możemy szybko reagować np. na zmiany w ustawodawstwie wymuszające zmiany wzorów dokumentów, bez dodatkowych kosztów.

W roku akademickim 2003/2004 było pilotażowe wdrożenie USOS w Instytucie Informatyki. Od roku 2004/2005 pod opieką ówczesnego Prorektora ds. rozwoju prof. Karola Musioła wdrożono system na całej uczelni. Bezpośrednim bodźcem był obowiązek wydawania suplementu do dyplomu (tzw. część B). Produkcja „ręczna” takiego dokumentu, każdego oddzielnie, bez wspomagającego komputerowego systemu, byłaby bardzo czasochłonna.

Kto odpowiadał za wdrożenie tego programu i dlaczego nie wszędzie ruszył równocześnie?

D. N.: W teorii USOS został wdrożony wszędzie jednocześnie, tym samym zarządzeniem Rektora. Wszystkie jednostki zaczęły wprowadzać dane niezbędne do wystawiania dyplomów, ale w różnym czasie dodawały bieżące dane studentów i zaczynały wykorzystywać pozostałe moduły USOS. Opóźni-

ło się też wprowadzenie modułu USOSweb, ponieważ trzeba było poczekać, aż w systemie pojawią się sensowne dane.

USOSweb, czyli część USOSu?

D.N.: System USOS to jest ta część systemu, z której korzystają dziekanaty i sekretariaty. Dla studentów przeznaczony jest USOSweb, czyli część internetowa, dostępna przez przeglądarkę.

Czy były szkolenia dla pracowników?

D.N.: Tak, szkolenia są nieustające. Nie ma już szkoleń grupowych, ze względu na różny poziom wdrożenia uczestników i systemu w jednostkach. Pomagamy każdemu, kto zgłasza taką potrzebę – można do nas zadzwonić, umówić się na spotkanie, odpowiadamy na maile. Więcej jest problemów w sekretariatach, gdzie trzeba obsłużyć wielu studentów i trudniej wygospodarować pracownikom czas na naukę sprawnego posługiwania się systemem, lub tam, gdzie często zmieniają się pracownicy.

Żacy narzekają, że USOSweb nawala, coś się zawiesza, rejestracja nie działa, są wykonywane prace na serwerze. Sama nie mogłam się kiedyś rejestrować na zajęcia, mimo że byłam na liście studentów. Jak to można wytłumaczyć?

D.N.: Przy złej definicji rejestracji student nie może się dopisać, i wnioskuje, że to USOSweb nie działa. Zawsze jednak jest konkretna przyczyna i najczęściej można ją łatwo wyjaśnić. Kiedy sekretariat naprawi błąd, student dostrzeże poprawkę kolejnego dnia, bo wymiana danych między USOS a USOSweb ma miejsce codziennie około 5 rano.

Michał Pysz: Rzadko powstają techniczne problemy. Jeśli już, to przy dużej rejestracji, gdy setki studentów siada naraz do komputerów i serwer może zostać



Dominika Nowak i Michał Pysz zajmują się techniczną obsługą systemu.

przeciążony. Staramy się, żeby utrzymał każde obciążenie, ale poza pewnymi granicami to jest niemożliwe.

D.N.: Czasem ktoś z pracowników otwierających rejestrację coś przeoczy, nie doda wszystkich uprawnionych studentów do listy, nie ustawi właściwie parametrów.

M.P.: Lista studentów do rejestracji jest za każdym razem inna, zgodnie z fizyczną liczbą studentów, i w związku z tym dla każdej rejestracji jest tworzona na nowo.

D.N.: Mamy radę: nie dać się odsyłać. Jeśli ktoś w sekretariacie mówi, że z USOSEm jest coś nie tak, to niech zadzwoni do nas, a my od ręki wyjaśnimy, czy to problem z systemem czy działaniem pracowników. Wszędzie pierwszą instancją dla studentów jest sekretariat/dziekanat,

i to jego pracownicy powinni się z nami kontaktować.

Od kilku tygodni na stronach USOSweb dostępny jest Fotomat. Skąd taki pomysł, czy planowane są inne elementy?

M.P.: To nasz lokalny projekt, który zrealizowałem w wolnym czasie, by pokazać, co się dzieje przed Collegium Novum, i jak wygląda o różnych porach dnia. Zainstalowaliśmy za oknem biura aparat fotograficzny, który co kilka minut robi zdjęcie i prezentuje je na stronach USOSweb. Jeśli rozwiązanie się spodoba, postaramy się zainstalować aparat o szerszym kącie widzenia i lepszej jakości. Cieszymy się, że część studentów bawi ten pomysł, ponieważ wyłapujemy coraz więcej zdjęć „pozowanych”.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Garść wybranych danych dostępnych na stronie USOS:

- Aktualna liczba studentów na studiach I i II stopnia oraz jednolitych magisterskich **41908**
- Aktualna liczba studentów na studiach doktoranckich **2317**
- Liczba studentów obcokrajowców (wszystkie stopnie studiów) **1701**
- Studenti realizujący więcej niż jeden program studiów (wszystkie stopnie) **3161**
- Średnia wszystkich ocen wpisanych do systemu **3,81684**
- Odsetek studentów płci męskiej (wszystkie rodzaje studiów) **32,51%**
- Najpopularniejsze imię żeńskie **Anna** (9,62% kobiet)
- Najpopularniejsze imię męskie **Michał** (6,05% mężczyzn)

Juwenalia – relacja z korowodu

Korowodowy zawrót głowy

Mimo że nie jestem już studentką I roku, na juwenaliowym korowodzie byłam po raz pierwszy.

KAROLINA JĘDRAS

Już wyjeżdżając z Nowej Huty, w której mieszkam, napotkałam na pierwszych studentów zmierzających na korowód. Skąd wiem, że właśnie tam szli? To proste – byli poprzebierani. Gdy dotarłam na miejsce kilkanaście minut przed godz. 10, parking przy ul. Reymonta był już wypełniony setkami studentów. Z balkonów pobliskich akademików słyszać było muzykę i okrzyki, studenci obserwowali swoich kolegów, komentując ich stroje (lub też ich brak).

Patrząc na ten tłum, nie sposób było się nie uśmiechać. Studenci konkurowali na najciekawsze przebranie i najzabawniejszy okrzyk. Każda ze szkół wyższych miała swoją oficjalną reprezentację z flagami i odpowiednimi transparentami, ale były także mniej oficjalne grupy przygotowujące nie gorzej niż te formalne. Jednak nie to było najważniejsze. Liczył się dobry humor i chęć zabawy, a tego nikomu nie brakowało.

Porwana przez tłum

Po uformowaniu się korowodu powoli ruszyliśmy na Rynek. By móc dokładnie przyjrzeć się pochodowi, a zwłaszcza kostiumom i pomysłowemu rekwizytom, postanowiłam wyprzedzać kolejne grupy, by przejść całą długość parady. I tak mijałam: święte krowy, husarie, Arabów, a także postacie ze wszystkich bajek, np. Bukę z Muminków, Asterixa i Obelixa oraz Smerfy. Piękne stroje, a przede wszystkim niczym nieograniczona fantazja studentów zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Przebijając się przez gęsty tłum pielęgniarek, ratowniczek i robotników, nie mogłam oderwać

wzroku od tego nasyczonego kolorem i fantazją korowodu.

Z owadami na czele

Zanim korowód ruszył dalej (zatrzymał się, by przepuścić samochody), dziennikarzy i obserwatorów zaatakowała brygada antyterrorystyczna. Tuż za nią podążała orkiestra AGH, ale na ten dzień nie była to „zwykła” górnicza kapela, tylko owadzianinwazja – muzycy byli przebrani za... pszczołki. Wybijające rytmy owady poprowadziły nas na Rynek. Cały korowód budził żywe zainteresowanie. Pewna zachwycona pomysłem Angielka porównała go do halloween.

„UJ pije, AGH stawia”

W rytm okrzyków „UJ pije, AGH stawia” czy „Kto nie skacze ten z AGH-u, hop, hop, hop” studenci wkroczyli na Rynek. Tu rozpoczęła się impreza kończąca korowód wraz z jego najważniejszym punktem, czyli przejściem przez studentów władzy nad miastem. Wiceprezydent Krakowa Wiesław Starowicz nie pewnie oddał nam klucze do bram Krakowa, jednocześnie prosząc: – Mam nadzieję, że w niedzielę o północy oddacie miasto w nie gorszym stanie niż jest teraz – wywołało to ironiczny uśmiech na ustach studentów, jednak oficjalnie zobowiązaliśmy się do oddania miasta nawet w jeszcze lepszym stanie niż je przejęliśmy. Na koniec części oficjalnej JM Rektor UJ, prof. Karol Musioł powiedział: – Jestem teraz przebrany za rektora, ale wieczorem będę jednym z was – zapraszając tym samym na pozostałe juwenaliowie imprezy.

...Kto nie pije ten kanalia

Po części formalnej na scenie zagościł studenci. Odbyło się kilka konkursów. Najciekawszym z nich były zawody na najszybsze zjedzenie ciastka. Muszę przyznać, że troszkę żałowałam, że nie zgłosiłam się, by widowsko-pochłonąć eklerkę. Ważnym elementem imprezy były prezentacje uczelni. Te jednak strasznie



Napakowane Teletubisie, święte krowy i Słoneczny Patrol – wybrane atrakcje tegorocznego korowodu.

się przeciągały. Studenci pomaluchaczeli się rozchodzić, zwłaszcza że prażące słońce nie sprzyjało biernemu staniu w ścisisku. Zdecydowali się rozejść, by uzupełnić

płyty i bawić się dalej w mniejszych kregach oraz przygotować organizm na wieczorną imprezę plenerową.

Juwenalia – wybory Najmilszej Studentki Krakowa

Najmilsza Studentka 2009

Poszukiwana studentka. Wzrost: maleńka, średnia, długonoga. Sylwetka: szczupła, pączuszek, lolitka. Znaki szczególne: czarująca, wesoła, przede wszystkim miła. Poszukiwaną dostarczyć do Centrum Kultury Rotunda na Wybory Najmilszej Studentki Krakowa 2009.

AGNIESZKA NIEDOJAD

6 maja na scenie w klubie Rotunda znalazło się dziewięć przemilych dziewczyn z krakowskich uczelni. W ramach Juwenaliów odbyły się wybory Najmilszej Studentki Krakowa. Kandydatki stoczyły zacięty bój na słowa – głównie z konferansjerami, którymi byli panowie z Formacji Chatelet: Adam Grzanka i Adam Małczyk.

Studentki rozpoczęły rywalizację od przedstawienia swojej uczelni. W blaskach migoczących świateł i rytmach muzyki disco dziewczyny prezentowały swoje umiejętności sceniczne. Agnieszka Zakrzewska, przedstawicielka UP, przebrana za boginię grecką, nieziemskimi płasmi zachęcała publiczność do oklasków. Kolejne najmilsze z PAT, PK, UEK i MWSZ starały się dorównywać koleżance, która wysoko postawiła poprzeczkę. Reprezentantka UR w wierszowanej układance powiadała, że „Hektory to moje dziedzictwo”. Nie zjadła sobie tym jednak przychylności publiczności – niemal wyłącznie męskiej. Za to Magda Majster wiedziała jak to zrobić. Sportsmenka z AWF, w podkreślającym sylwetkę czerwonym stroju, gibkimi, kocimi ruchami rzuciła panów na kolana. Prowadzący skomentowali krótko: w zdrowym ciele, zdrowy duch. Dwie uczestniczki zrezygnowały z konkursu. Na placu boju zostały jeszcze studentki z AGH i UJ. Pierwsza z nich zaprezentowała wraz z kolegami spektakl „Czerwony Kapturek” według własnej, męsko – damskiej interpretacji. Z kolei Paulina Kopińska z UJ zaznałomiła publiczność z historyczną rymowaną o powstaniu Alma Mater.

Każda konkurencja była punktowana przez przedstawicieli rektorów krakowskich uczelni, sponsorów i samorządów studenckich. Już po pierwszej batalii wiadome stało się, kto będzie liczył się w walce o najwyższe laury. AGH kontra UJ. Odwieczni rywale.

W drugiej konkurencji studentki wystąpiły w kreacjach wieczorowych. Poddano je ankiecie. Niestandardowe pytania przyprawiły o zakłopotanie. Jakim owocem chciałabyś być? Co mógłby powiedzieć ci Bóg, gdybyś teraz nagle przed nim stanęła? – zastanawiały

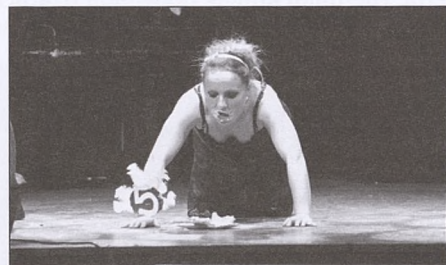


Jury miało twardy orzech do zgryzienia. Ostatecznie Najmilszą Studentką Krakowa została Ewa Zuba z AGH.

się odpowiadające. – Liczy się przede wszystkim oryginalność odpowiedzi. Merytoryka i sposób przekazu też są ważne. Logiczne wypowiedzi punktowane będą podwójnie – dowcipkowali prowadzący. Studentki w rewanżu cięto ripostowały kabareciarzom. Jedne błyskotliwymi odpowiedziami zyskiwały aprobatę. Drugim dopingowały ich liche fankluby. Wszystkich cierpliwie wysłuchiwała komisja.

Potem przyszedł czas na niespodziankę. Jakże słodką. Dziewczynom zaserwowano ciastko z puszystym kremem. Musiały zmierzyć się z napoleonką, która nawet z daleka straszyła rozmiarami. Kłopotliwa degustacja. Trzeba było ją przeprowadzić w krótkim czasie, a przy tym elegancko – jak przystało na damę. Zawodniczki opracowały strategię i techniki konsumpcji. Wyzwanie godne samego Napoleona. Najciekawiej z problemem poradziła sobie studentka AWF. Pożerając ciastko, robiła damskie pompki. Męska widownia, upojona już sporą ilością złocistego płynu, głośno wiwatowała. A Faustyna Galon, studentka PAT, skwitowała: Bóg wam zapłać za taką konkurencję!

Po trzech zadaniach wyłoniono finalistki. Odpadły studentki z UR, UEK, AWF i Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej. Z dziesięciu studentek zostało pięć. Musiały wykazać się kreatywnością, samodzielnością i umiejętnością improwizacji. Jak przez długie 60 sekund mówić o warsztacie koronarskim czy sprzedawaniu czołgu, jeśli nie ma się o tym zielonego pojęcia? Pomysłowość i poczucie humoru odegrały tutaj najważniejsze role.



– Wybory to okazja do świetnej zabawy. Podczas turnieju nie myślimy o tym, jakie mamy szanse i która wygra. Spędzamy ten czas dużo pożytecznie. Po prostu dobrze się bawimy podczas występów – zgodnie przyznają dziewczyny. – W takim konkursie ciężko mówić o rywalizacji. Na zapleczu miałyśmy niezły ubaw, kiedy jeden z reporterów zapytał nas, czy „podstawiamy sobie nogi” – dodaje Ewa Zuba, studentka I roku elektroniki i telekomunikacji AGH.

Liczył się przede wszystkim udział w rozgrywkach.

Jury miało twardy orzech do zgryzienia. Jak zapewniał prof. Andrzej Mania, prorektor UJ ds. dydaktyki, przewodniczący komisji, wszystkie kandydatki należałoby wyróżnić. Po burzliwych obradach przyznano nagrodę tej jedynej. Tytuł Najmilszej Studentki Krakowa 2009 zdobyła Ewa Zuba z AGH. – Werydykt kompletnie mnie zaskoczył. Jednak jestem zadowolona, bo przecież wygrałam. Na co dzień kieruję się złotą zasadą, że życie jest śmiechu warte i dlatego takie cenne. Dziś także ta maksyma mi pomogła – podsumowuje Ewa Zuba. Zaszczytne drugie miejsce i miano Najsympatyczniejszej portalu Sympatia.pl przypadły Paulinie Kopińskiej z UJ. – Za wielki sukces uznaję zwycięstwo w głosowaniu internautów na najsympatyczniejszą studentkę. Jestem wdzięczna tym, którzy oddali na mnie głosy – radośnie przyznaje Paulina Kopińska, studentka ekonomii na UJ.

Wspomnienia o Juwenaliach prof. Hieronima Kubiaka

To „Ułotowcy” wymyślili Juwenalia!

Prof. Hieronim Kubiak opowiada o latach '50, kiedy to zrodził się pomysł Juwenaliów. Czym wtedy żyli studenci, jak Kraków patrzył na studentów w tamtych czasach?

Podczas wykładów wspominał Pan kiedyś, że to Pana pokolenie jest „twórcą” Juwenaliów. Jak to było?

Od 1954 r. dyskutowano na temat 600-lecia jubileuszu UJ, który przypadał na 1964 r. Byłem wtedy wiceprzewodniczącym Rady Uczelnianej, zajmującej się życiem kulturalnym studentów. Razem ze studentami związanymi przede wszystkim ze Zrzeszeniem Studentów Polskich i domami akademickimi (w głównej mierze z Żaczkiem) Rada zaczęła zastanawiać się, co można przygotować na to święto. Później wiele z tych osób weszło na trwałe do historii Krakowa i kultury polskiej, np. Piotr Skrzyński, Leszek Moczulski (poeta), pisarz Wincenty Faber, Janka Kac (jedna z najlepszych pisarek w Danii). To był też pierwszy rok po śmierci Stalina, próby zrzućcia z siebie jarzma, zarówno wśród profesorów, jak i studentów.

Chcieliśmy odtworzyć stare święta uniwersyteckie, przede wszystkim studenckie. Szukaliśmy w bibliotekach, gdzie znaleźliśmy m.in. prace prof. Jana Ptaśnika; przyglądaliśmy się organizacji spektaklu opartego na tekście Adama Polewki pt. „Igrze w Barbakanie”. Postanowiliśmy zorganizować coś, co by nawiązywało do tradycji, ale i poza nią wychodziło. Znaleźliśmy otrzęsiny – coś na kształt ceremonii wprowadzającej, niewybrednej demonstracji siły wobec słabszych. Przyjęliśmy nazwę, a nową formułę napisał Ireneusz Maślarczyk (dzisiaj tłumacz). Wystawiliśmy pierwsze otrzęsiny na dziedzińcu Collegium Maius w 1955 r.

W 1956 r., po którymś z politycznych, ogólnokrajowych momentów, poszliśmy na ulice, krzycząc „Chodźcie z nami”. Nie wiedzieliśmy dokąd ani po co, ale byliśmy wolni na środku ulicy, którą zablokowaliśmy. Od tego momentu zaczęła się koncepcja pochodów. Sam spektakl to niewiele, tu chodzi o pochod.

Skąd wzięła się nazwa? Kiedy powstała?

Od 1954 r. rozmawialiśmy o nazwie święta. Nie interesowały nas same „otrzęsiny”, ale wyjście na ulice, pokazanie, kim jesteśmy. Wiedzieliśmy, że musi się to odbyć 12 maja, w rocznicę założenia UJ. Poza tym przedsejny czas w sam raz nadaje się na rozładowanie stresów, napięcia.

Z pomocą studentów filologii klasycznej szukaliśmy starych nazw. W starożytnym Rzymie bardzo ważne było święto Saturnalia z V w. p.n.e. W końcowej fazie tych uroczystości odbywała się pięciodniowa uczta, podczas której nobliwi Rzymianie siadali do stołu razem ze swoimi niewolnikami. Nazwie brakowało jednak elementu młodości. Śp. prof. Florian Nieuważny (znany znawca kultury Ukrainy) zaproponował „Juwenalia” (łac. iuvenis – młodzieniec – przyp. red.), która nam się bardzo spodobała, a wcześniej była nieznana (w okresie Nerona też były Juwenalia, ale nazywały się Neronia).

Od 1956 r. to już nie było wydarzenie w Collegium Maius, ale w całym mieście. To był początek ogromnego napięcia intelektualnego wśród studentów, który obejmował też studentów ASP. Powstawały nowe czasopisma, zaczęły się poszukiwania nowych form życia kulturalnego, Kraków tętnił życiem. Stary Żaczek stwarzał pierwsze wzory studenckiej poezji, pierwsze próby stworzenia teatru akademickiego. Powstał wtedy pierwszy Festiwal Piosenki, pierwsze Wybory Najmilszej Studentki Krakowa (jedną z laureatek była Anna Seniuk).

Jak obchodzono 600-lecie UJ?

To była szczytowa sytuacja jubileuszu uniwersytetu, mieliśmy już trochę tradycji, pewne wypracowane formuły. Szefem komitetu przygotowawczego pochodów na 600-lecie był Mieczysław Czuma z filologii polskiej. Pochód przeszedł z Wawelu na Rynek, z hasłem naczelnym: „Od Kazimierza Wielkiego do Kazimierza Lepszego” (prof. Lepszy

był wtedy rektorem). Taka metaforyczna nazwa tego pochodów była „Od Mieszka Piętnego do Mieszka Pustego”. W tym 12-tysięcznym pochodzie nie było żadnej awantury, żadnego sprzątania miasta. To przyszło później, kiedy nastąpiła trywializacja formuły pochodów.

Na główne uroczystości w maju 1964 r. przyjechała nieprawdopodobna liczba rektorów z innych uczelni. Po zerwaniu kontaktów przez II wojnę światową i we wczesnych fazach stalinizacji, to wydarzenie wyprawa do uniwersytetu „w świat”. To były nasze największe i najpiękniejsze Juwenalia.

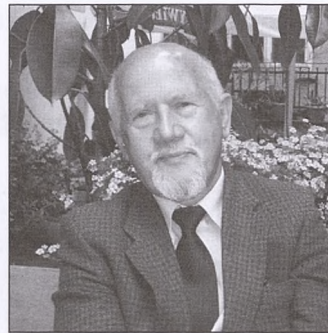
A później? Jak wyglądały kolejne święta?

Potem były dramaty stanu wojennego, dramat Pyjasa i wszystkich innych kwestii. Stopniowo zaczął się zmieniać charakter Juwenaliów. Już nie było symbolicznego oddania klucza przez mera miasta, to już nie były te formy życia artystycznego, to już nie były wybory najmilszej, a zaczęła się wyrażać forma pijaństwa i nie do końca kontrolowanej manifestacji. Tradycja przekształciła się w ludyczną. Juwenalia stały się komercyjne, co w naszym czasie nie wchodziło w rachubę.

Pomysł przeniósł się do innych ośrodków akademickich, które zaczęły organizować imprezy głównie po naszym jubileuszu, kiedy się rozniosła wieść, jaki wielkie obchody zorganizowaliśmy. Ale byliśmy młodzieńczo zarozumiali i nie bardzo nas interesowało, co robią inni.

Czy od początku włączyły się inne uczelnie z Krakowa?

Tak. Politechnika Krakowska była wtedy centrum znakomitego życia kulturalnego studentów. To oni zbudowali od początku klub Jaszczury. Szybko włączyła się ASP i studenci AGH – masa ogromnie hałaśliwa, dzięki której było nas słychać. To było jeszcze przecież przed Miasteczkiem Studenckim, które było zresztą



Prof. Hieronim Kubiak.

..... studenckim pomysłem zaoszczędzenia na projektach i powierzchni, jeśli powstaną naraz podobne budynki. Zaprojektował je prof. Tomasz Mańkowski, a przewinięło się przez nie ponad 350 tysięcy osób.

Jak do Juwenaliów odnosiły się władze uczelni i mieszkańcy Krakowa?

12 maja było zawsze wolne. Władze uczelni nie do końca nam wierzyły i nie wiedziały, co zrobimy. Rektor zwykł powiadać, że to jest „wasze zboża święto”. Wykładowców mieliśmy ze sobą od początku, ponieważ było to coś autentycznego. Grupa obecnych profesorów każdej z uczelni to są ludzie, którzy organizowali wtedy Juwenalia. Zarzucano nam czasem, że się za dużo bawimy, że nie jesteśmy ideowi (także na łamach Życia Literackiego). Nazwano nas „pokoleniem zza węglą” – patrzyliśmy na to, co teraz można zrobić, a nie osadaliśmy się w jakichś nieprawdopodobnych czasach, które były za nami.

Krakowanie nie denerwowało się, wielu z nich szło z nami. Miasto odnalazło coś żywego, co tworzyło jego tkankę. W 1952 r. UJ miał ok. 3000 studentów. Jeśli zestawimy to z obecną liczbą 46 000 i 7000 zatrudnianych pracowników, to są to zupełnie nieporównywalne perspektywy. Dziś co czwarta spotykana osoba w Krakowie to student. Dlatego to wszystko ma zupełnie inny charakter.

ROZMAWIAŁA
ZOFIA BEDNAROWSKA

Prof. dr hab. Hieronim Kubiak (ur. 1934 w Łodzi) – socjolog, działacz polityczny; pracownik Instytutu Socjologii. Zajmuje się socjologią narodu i religii, socjologią władzy i polityki.

Portugalskie juwenalia w wersji XXL

Wydaje Ci się, że krakowskie juwenalia są wielką i niepowtarzalną imprezą? Zatem zobacz na jaką skalę bawią się studenci w małym kraju na końcu Europy.

DOROTA DULAŃSKA
ALICJA DUTKOWSKA

Białe koszule, ciemne spodnie i marynarki, a na to zarzucone długie czarne peleryny sunące delikatnie za swoimi właścicielami, ślizgając się po brukowanych uliczkach. Czyżby czarodzieje z Hogwartu? Nie, to... studenci z Coimbrы, najstarszego miasta uniwersyteckiego w Portugalii. Przechadzanie się w niezwyklej strojach po ulicach miasta to tułejšia codzienność. Podczas gdy większość polskich żaków nigdy nie dałaby się „wcisnąć” w jakikolwiek mundurek, studenci z Coimbrы wydają się wykorzystywać każdą okazję do założenia swojego charakterystycznego ubioru. Stanowi on symbol dumy i tradycji wpisanej w krajobraz miasta, któremu życie nadają młodzi ludzie nie tylko z różnych stron Portugalii, ale i całego świata – Coimbra jest jednym z celów „erazmusowych” wyjazdów, przyjmuje też wielu studentów z Brazylii i krajów afrykańskich (głównie byłych kolonii portugalskich: Angoli, Mozambiku, Gwinei-Bissau czy Wysp Zielonego Przylądka). Idea powstania specjalnego stroju wiąże się z chęcią wyróżnienia się społeczności akademickiej od innych grup społecznych. W mieście znajdują się przeznaczone dla studentów sklepy, w których mogą kupić tradycyjne ubrania i wiele innych gadżetów.

Jednym z ważniejszych świąt w Coimbrze jest *Queima das Fitas* (dosłownie: *Palenie Wstążek*). Każdy wydział na Uniwersytecie ma określony kolor tasiemki, które studenci przyczepiają do



Obchody związane z Queimą rozciągają się na sto dziesięć dni i wiążą się z różnymi wydarzeniami kulturalnymi i sportowymi.

ich nieodłącznego atutu, czyli do czarnych, skórzanych teczek. Nazwa wywodzi się od tradycyjnego palenia wstążek przez uczniów ostatniego roku na znak żegnania się ze studenckim życiem.

Obchody związane z Queimą rozciągają się na kilka miesięcy (dokładnie sto dziesięć dni) i wiążą się z różnymi wydarzeniami kulturalnymi i sportowymi. Jednak najważniejszym momentem jest *Semana da Queima* (Tydzień Queimy), który ma miejsce w maju. W tym roku rozpoczął się w nocy z trzydziestego kwietnia na pierwszego maja od koncertu tradycyjnych portugalskich pieśni – fado. Wydarzenie nosi nazwę *serenata estudantil* (studencka serenada). Wszyscy studenci gromadzą się ubrani w swoje czarne peleryny (po port.: *capa*) na placu przed starą średniowieczną katedrą (jednym z najważniejszych zabytków Portugalii), aby przez godzinę w skupieniu i powadze wysłuchać rzewnych pieśni, a potem rozchodzą się świętować na ulicach i placach.

Kolejnym ważnym momentem jest dzień pochodu (*corte-*



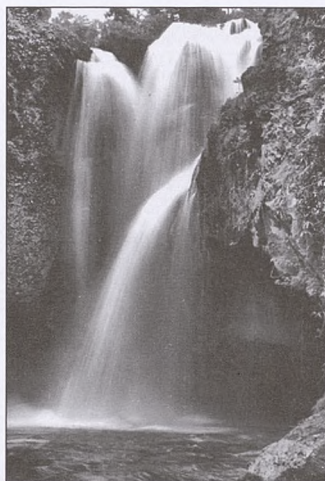
jo). Ponad sto, specjalnie dostosowanych samochodów wyrusza spod Uniwersytetu w kierunku dolnej części miasta. Każdy pojazd jest przystrojony w kolorach danego wydziału i ma swój niepowtarzalny, często zabawny kształt. Na platformach jadą studenci, którzy (uwaga!)... rozdają za darmo piwo i inne napoje. Spożywanie alkoholu pod chmurką? W Portugalii jest to dozwolone, więc pochód to rodzaj zbiorowego picia na ulicy: ile dusza zapagnie (a głowa wytrzyma przy 30 stopniowym upale). Dla ostudzenia temperatury jadący na platformach polewają rozbawiony tłum litrami piwa. Całemu szaleństwu przyglądają się mieszkańcy miasta i nie wydają się w żaden sposób zdziwieni czy oburzeni zachowaniem żaków na ulicy; starsze

panie rozkładają swoje krzesła w cieniu drzew i ze stoickim spokojem obserwują pochód. W jego trakcie sprzedaje się również kwiaty, balony i słodczyce – w imię zasady: dla każdego coś miłego. Jedyne czego brakuje to muzyka. Zabawa przy dźwiękach zaczyna się dopiero w nocy i trwa przez kolejne dni w dolnej części miasta nad rzeką Mondego, gdzie znajduje się specjalnie przygotowany park, w którym odbywają się koncerty.

Queima jest bardzo ważnym wydarzeniem, na które zjeżdżają się ludzie z różnych części Europy. Przyciąga ich rozmach imprez, dobra zabawa i niezapomniana atmosfera studenckiego miasta. Jeżeli planujesz odwiedzić Coimbrę, nie możesz ominąć największego studenckiego święta w Portugalii – Queima das Fitas!

Szukamy materiałów do prezentacji

Zróbmy to legalnie



W internecie funkcjonują serwisy, z których można pobierać materiały graficzne i muzyczne bez naruszania praw autorskich.

JOANNA BEK

Z pomocą przychodzi organizacja Creative Commons i jej licencje, działające na zasadzie „pewne prawa zastrzeżone”. Założona w 2001 roku przez amerykańskiego prawnika Lawrence'a Lessiga, stała się narzędziem poszerzania granic dozwolonego użytku i tworzenia wspólnej kultury.

Creative Commons oferuje twórcom możliwość wyboru licencji standardowych lub dodatkowych, na podstawie których określa się, w jaki sposób ich dzieła mogą zostać wykorzystane. Na przykład, używając odpowiednich oznaczeń, mogą oni zezwolić na dowolne wykorzystanie utworu, o ile zostaną podani jako twórcy materiału pierwotnego. Mogą zastrzec użycie komercyjne, czy też tworzenie utworów zależnych itd. Dokładny opis poszczególnych licencji znajduje się na www.creativecommons.pl/. Jeśli zatem nagle okaże się, że do pracy potrzebne jest zdjęcie wodospadu, samolotu czy kury rozgrywanej na ziemi, warto odwiedzić adres www.flickr.com/creativecommons/. Flickr to założony w lutym 2004 roku portal służący gromadzeniu fotografii cyfrowych. Ponad sto milionów spośród nich jest udostępnionych

na licencji Creative Commons. Wystarczy zatem wybrać kategorię licencji odpowiadającą zamiarom wykorzystania (klikając na „See more”, które znajduje się pod każdą z nich), wpisać szukane słowo i znaleźć odpowiednie zdjęcie.

Po podkład muzyczny dobrze jest się udać do serwisu Jamendo (www.jamendo.com/pl/), którego nazwa pochodzi od słów jam i crescendo. Udostępnionych jest na nim około 19 700 albumów, wszystkie na licencji Creative Commons lub Free Art License. Można wybierać spośród różnych rodzajów muzyki – znajdują tam coś dla siebie zarówno fani muzyki elektronicznej, jak też hip-hopu, czy klasycznego rocka i innych.

To tylko dwa z wielu przykładów portali, na których można znaleźć materiały udostępniane na licencji Creative Commons. Do kolejnych zaliczają się: Fre-loops.com, oferujący tysiące efektów dźwiękowych, ścieżek wokalnych itd., Archive.org, które nie tylko pozwala obejrzeć strony internetowe w ich wcześniejszych stadiach rozwoju (dzięki WaybackMachine), ale także gromadzi pliki dźwiękowe, teksty i video, w dużej mierze na licencji CC, czy Creativity103.com, które oferuje około tysiąca

abstrakcyjnych fotografii, tekstur i wzorów.

Te serwisy pozwolą nie tylko urozmaicić każde wystąpienie czy prezentację. To także pokazanie, że jest się świadomym ist-

nienia praw autorskich oraz legalnych źródeł, z których można czerpać potrzebny materiał. Jak również dobra zabawa przy odkrywaniu nowych, dotąd nieznanych zasobów Internetu.

Multimedialny koncert

5 czerwca na Alei Róż odbędą się koncerty zaślubiny. Kraków i Nowa Huta stworzą muzyczno-legendarny związek, nierozzerwalny, trwały i wzajemnie się inspirujący. Na jednej scenie klasyczna orkiestra symfoniczna zagra z maszynami i technicznymi narzędziami, z dj'ami i hip-hopowcami.

Głównym elementem scenograficznym będą dwa wielkie ekrany na których w trakcie koncertu wyświetlane będą wizualizacje o Nowej Hucie i Krakowie, aby każda z uczestniczących w wydarzeniu osób mogła zapoznać się z potraktowaną z przymrużeniem oka ich historią i specyfiką. Wśród krakowsko-nowohuckich legend specjal-

nie przygotowane na zaślubiny utwory zaprezentują m.in. Pan Małęczuk, Grupa Rafała Kmity, Wu-hae czy Orkiestra Akademii Beethovenowskiej. Imprezę poprowadzi Adam Grzanka, który zajął się także opracowaniem artystycznym, a producentem imprezy jest Teatr Łąźnia Nowa. Koncert zacznie się o godz. 21, wstęp wolny.

Przygotowania studenta UJ do ambitnej wyprawy

Żeby coś zrobić nie można patrzeć na pogodę

Errol Tapiwa Muzawazi jest obecnie studentem prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za siedem miesięcy wyruszy z Krakowa, by ujarzmić Afrykę. Wyprawa potrwa od stycznia do listopada 2010 r.

BEATA KOŁODZIEJ

Jako pierwsza osoba z Zimbabwe został wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa. Teraz głośno o nim, że przemierzy całą Afrykę. Jak dotąd nie licznymi mieszkańcami krajów afrykańskich odbyli podróż wzdłuż lub w szerszym kontynentu. Nazwisko żadnego z nich nie jest znane. O podbojach Czarnego Lądu zwykli opowiadać Europejczycy, Amerykanie i Australijczycy. Oni też pisali relacje, książki, wydawali albumy utrwalające wrażenia z wojaży.

Wyprawa Errola, czyli „The Great Panafrican Expedition 2010” składa się z ośmiu etapów wg krajów, które odwiedzi. Spójrzmy na mapę i prześledź-

my trasę Errola. Na rozgrzewkę – Europa: Polska, Czechy, Austria, Włochy. Z Półwyspu Apenińskiego statkiem przez Morze Śródziemne do Libii. Tu rozpoczyna się etap „saharyjski”. Errol, wyruszając z Libii, przemierza Saharę (specjalną trasą dla samochodów) i dociera do Mali, potem Burkina Faso i Ghany. Stamtąd przelatuje na wschodnią część kontynentu do Etiopii, Kenii, Tanzanii. Tu m.in. zdobywa najwyższy szczyt Afryki, Kilimandżaro. Następnie samolotem wraca na zachód do Togo, Beninu, Nigerii. Stąd autem jedzie do krajów centralnej części Czarnej Afryki: Kamerunu, Gabonu, Kongo, Demokratycznej Republiki Konga. Kolejno przemieszcza się na południowy-zachód do Angoli, Namibii, Botswany. Ostatnie punkty na mapie to: Zimbabwe, Mozambik, Swaziland. W RPA ekspedycja się kończy.

W poszczególnych miejscach będą mu towarzyszyć tzw. „uczestnicy etapowi”. Są to zakochani w Afryce Polacy, którzy chcą odkrywać niesamowity kontynent. Mają zamiar pomagać Errolowi w warsztatach na temat roli młodych w walce z nędzą i analfabetyzmem w Trzecim Świecie. Ponadto każdy z nich będzie realizował własne cele naukowe związane z szeroko pojętą cywilizacją pozaeuropejską.

Rozmowa z Errolem, organizatorem wyprawy

Na jakim etapie jest projekt „The Great Panafrican Expedition 2010”?

Na razie kończę pisanie pracy magisterskiej z zakresu prawa międzynarodowego, więc dopiero za kilka tygodni rozpocznę bardzo intensywne działania w kierunku realizacji projektu. W wakacje ruszy także internetowe Radio Afryka. Program będzie nadawany na żywo od poniedziałku do piątku między godz. 18 a 21. Mam już operatora filmowego z Zimbabwe, który nakręci film o Panafrican Expedition. Przede wszystkim jednak muszę znaleźć jak najwięcej sponsorów. Marzę o tym, żeby w ramach ekspedycji w Ghanie została wybudowana tablica upamiętniająca postać generała Tadeusza Kościuszki. Byłby to symbol solidarności polsko-afrykańskiej. Kościuszko przed wyjazdem ze Stanów Zjednoczonych sporządził testament, w którym cały swój majątek przeznaczał na wykupienie wolności i swobód zniewolonych Afrykańczyków.

Tablica ku czci Kościuszki w Ghanie oraz Radio Afryka ma na celu zachęcić sponsorów do wsparcia projektu. Czy jeszcze potrzebujesz?

Muszę zdobyć 120 tys. zł. Ta suma pokryje wszystko w ciągu siedmiu miesięcy wyprawy. Chcę do końca listopada zebrać fundusze. Potrzebuję m.in. kamery, dyktafonu, laptopa, zewnętrznego dysku twardego itp. Rzeczy te mogę oddać po zakończeniu podróży.



Errol był już bohaterem jednej z okładek WUJ-a. W 2010 roku będziemy na bieżąco relacjonować jego wyprawę.

Masz już samochód, którym przemierzysz 22 afrykańskie kraje?

Cały czas jestem w trakcie poszukiwania. Nazwy partnerów i sponsorów będą przyklejone na aucie. Zobaczymy je cała Afryka! Logo WUJ-a umieszczę w odpowiednim miejscu i we właściwym formacie.

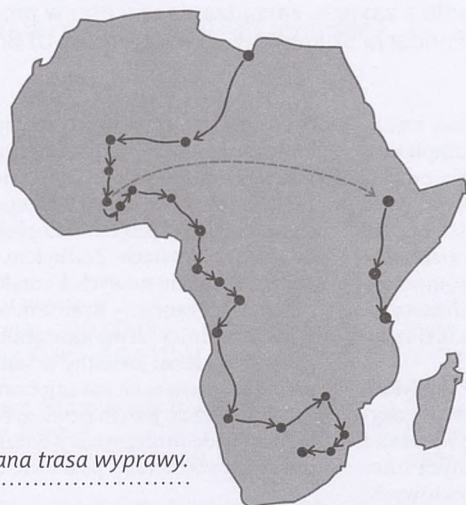
Czy liczysz na pomoc spoza Polski? Na przykład z Zimbabwe?

Może Narodowy Fundusz Kultury w Harare zainteresuje się moimi planami.

Czy kryzys gospodarczy na świecie dotknął też Twojego projektu?

Niestety. Żyjemy w trudnych czasach. Ale to nie! Pogoda ekonomiczna może być dobra lub zła. I tak pojedziemy. Żeby coś zrobić nie można patrzeć na pogodę. Niektórzy młodzi twierdzą, że na coś jest za wcześnie, potem już jako starcy uważają, że jest za późno. Nie rozumiem takich ludzi.

WIĘCEJ O WYPRAWIE NA
WWW.AFRYKA2010.PL
BEATA KOŁODZIEJ



Planowana trasa wyprawy.

Wyprawa „Chiny 2009”

Wakacje za pasem. Grupa krakowskich studentów postanowiła spędzić je w sposób bardzo niekonwencjonalny – zorganizowali wyprawę do Państwa Środka, nad którą WUJ objął patronat medialny.



Uczestnicy to czwórka studentów UJ: Magdalena Jaroszewska (prawo), Katarzyna Domagała (kulturoznawstwo dalekowschodnie), Łukasz Beluch (geografia) i Rafał Woś (medycyna). Ich wspólna pasja to, jak deklarują, „poznawanie tego, co na pierwszy rzut oka wydaje się niedostępne”. Jak widać, tylko na pierwszy rzut oka, bo przygotowania do wyprawy idą pełną parą. Kupili bilety, nawiązali współpracę z mediami, założyli nawet specjalną stronę internetową (www.chiny2009.pl), na której dostępna jest między innymi mapa ze szczegółowym opisem miejsc, które zamierzają zwiedzić, i relacja z trwających od stycznia przygotowań.

10 lipca wylatują z Warszawy w niemal dwumiesięczną podróż, na trasie której znajdują się między innymi chiński Wielki Mur, klasztor Shaolin, czy Góry Żółte (gdzie mają nadzieję obserwować najdłuższe zaćmienie słońca w naszym stuleciu). Za cel stawiają sobie jak najgłębsze zapoznanie się ze specyfiką życia w Chinach, ich kulturą, tradycjami, przyrodą. W swoim marzy-

cielskim i entuzjastycznym podróźniczym „manifestie” piszą, że chcą: „zobaczyć różnorodność chińskiej przyrody, doświadczyć na własnej skórze ogromnych przestrzeni na stepach, pobytu w lesie tropikalnym, wspinaczki powyżej 4000 m n.p.m. w cieniu najwyższych gór świata, spływu jedną z kilku ogromnych rzek płynących przez Państwo Środka, podziwiać wschody słońca nad Morzem Południowochińskim oraz penetrować niesamowicie piękne jaskinie krasowe rozsiane wśród chińskich mogotów, (...) zobaczyć uprawy ryżu i herbaty”.

Ich plany nie ograniczają się jednak tylko do zwiedzania. Chcą na bieżąco publikować fotorelacje z podróży, a powrocie zorganizować pokazy slajdów, wystawę fotograficzną i pisać artykuły popularnonaukowe. Relację z wyprawy będzie można przeczytać między innymi w październikowym numerze WUJ-a. Zazdrościmy, i życzymy powodzenia.

KATARZYNA KANTNER

5 tysięcy dla grafika

Jesteś zdolnym grafikiem? Masz ciekawe pomysły? Chciałbyś zarobić 5000 zł? Spróbuj swoich sił w konkursie na plakat!

Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu (CITTRU) wraz z Centrum Innowacji i Zaawansowanych Technologii Politechniki Lubelskiej zapraszają grafików – profesjonalistów i amatorów – do podjęcia wyzwania stworzenia plakatu promującego znaczenie badań naukowych dla gospodarki.

Każdy, kto wykaże się twórczym podejściem do zagadnień relacji między nauką, gospodarką i biznesem, współpracy naukowo-gospodarczej, społecznych aspektów ich współdziałania, ma szansę wygrać nagrodę główną – 5000 zł. Przewidziane są również dwa wyróżnienia po 1000 zł oraz nagroda specjalna – 3 profesjonalne szkolenia dla użytkowników pakietu Adobe InDesign organizowane przez Centrum Szkoleniowe Comarch. Nagrody są zachęcające, więc warto uruchomić swoją wyobraźnię i wykorzystać umiejętności.

Edyta Giżycka, specjalista ds. promocji w zespole ds. promocji i edukacji w CITTRU wyjaśnia: – Ideą konkursu jest zachęcenie ludzi posiadających umiejętności plastyczne, artystyczne, aby zmierzili się z tematem ujętym w tytule. Przedstawili jego różne aspekty. My, jako Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu, zajmu-

jemy się dialogiem nauka–biznes. Staramy się, by to, co tworzą naukowcy, miało możliwość przeniesienia na grunt realny. By to się stało, potrzebny jest kontakt nauki z biznesem. Centrum prowadzi szeroką promocję tego zagadnienia.

Dodaje także: – Konkurs ogłoszony jest w ramach projektu „NIMB – Nauka, Innowacje, Marketing, Biznes”. Realizujemy go razem z Politechniką Lubelską. W ramach tego projektu realizowane są różne przedsięwzięcia promocyjne, takie jak konkurs na plakat, ale także wydawany jest biuletyn NIMB, prowadzony jest blog tematyczny na stronie CITTRU. Adresatem konkursu są osoby indywidualne, uczniowie, studenci, artyści – bez bariery wiekowej, ale nie firmy – stawiamy na pojedyncze osoby.

Jakiej rady można udzielić wszystkim uczestnikom? – Nie ma nakazu, by prace były realne, przyziemne, odnosiły się do tego, co jest rzeczywiste. Mogą być metaforyczne – wyjaśnia Edyta Giżycka.

Pracę można zgłaszać pocztą lub osobiście do 15 września. Regulamin można znaleźć na stronie www.cittru.uj.edu.pl

IZABELA LEONARCZYK

Projektowe ABC

18 uczestników z ośmiu krajów Unii Europejskiej wzięło udział w szkoleniu z zakresu zarządzania i jakości w projektach międzynarodowych pod nazwą „Projektowe ABC”. Organizatorem była Fundacja Studentów i Absolwentów UJ Bratniak, wsparcie finansowe pozyskano z programu „Młodzież w Działaniu”.



Założeniem organizatorów oraz trenerów prowadzących zajęcia było kompleksowe podejście do tematu zarządzania projektem w środowisku międzykulturowym. Przez 6 dni pracy, między 21 a 27 maja, młodzi ludzie uczestniczyli w szeregu warsztatów oraz symulacji, nabywając nowe kompetencje oraz rozwijając już posiadane. Uczestnicy pytani o ich dotychczasowe odczucia o szkoleniu mówili:

Martin ze Słowacji: – Mam już doświadczenie w organizacji wielu projektów międzynarodowych w ramach Programu Młodzież w Działaniu, uczestniczyłem w różnych szkoleniach dotyczących działań projektowych,

ale ciągle uczę się nowych rzeczy. Szkolenie „Projektowe ABC” było zaskakujące pod wieloma względami; przede wszystkim uświadomiło mi, jak wiele działań przeprowadzamy bez patrzenia na projekt kompleksowo, skupiając się na detalach. Zdobyłem tu nie tylko wiedzę, ale wiele nowych kontaktów.

Xavier z Francji: – Byłem mile zaskoczony, jak uczestnicy łatwo nawiązali kontakt na samym początku. Jesteśmy w stanie świetnie pracować razem podczas zajęć oraz mile spędzać wolny czas. Jestem pewien, że z wieloma osobami będę utrzymywał kontakt już po zakończeniu szkolenia i powrocie do domu.

Sonda

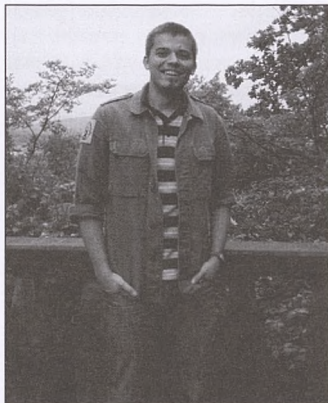
Czy zagłosuję w wyborach do Parlamentu Europejskiego?

Zapytani przez nas studenci są wyjątkowo zgodni w tej kwestii, wszyscy pójdą! Poznajmy motywy ich decyzji.

Michał Mendala

I rok SUM, europeistyka

Podczas nadchodzącej kadencji Parlamentu Europejskiego będzie tworzona nowa perspektywa finansowa. To od naszych głosów – w pośredni sposób – będzie zależało, jak będą wyglądały budżety na poszczególne lata. To tylko jeden argument, by sztamowo w tym przypadku powiedzieć: wybory to nie tylko przywilej, ale także obowiązek.



Urszula Skiba

I rok SUM, amerykanistyka

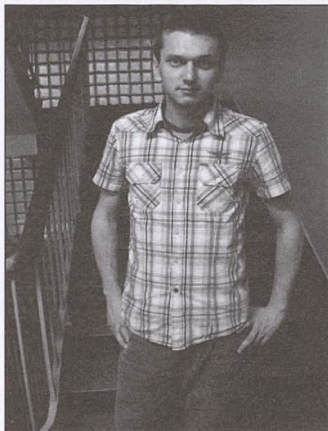
Tak, zagłosuję! Jednym z ważniejszych dla mnie powodów, który niestety nie napawa optymizmem, to chęć podniesienia frekwencji, która moim zdaniem jest zdecydowanie zbyt niska. Poza tym oddać swój głos, to najlepsza forma protestu wobec postawy eurosceptyków.



Bartłomiej Walczyński

V rok, prawo

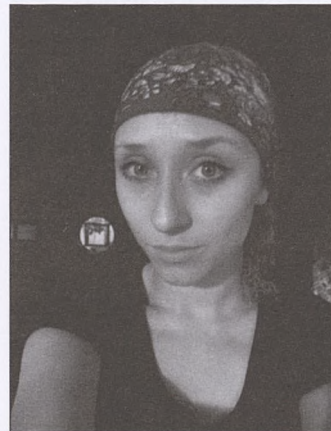
Zdaję sobie sprawę, że znaczna część społeczeństwa traktuje kwestię wyborów raczej obojętnie, nie wiedząc, że ich głos może realnie coś znaczyć, na coś mieć wpływ. Tym bardziej jeśli odnosi się to do wyborów do odległego europarlamentu. Na ogół, gdy pytam znajomych, kto powinien znaleźć się w jego składzie, słyszę odpowiedź: „wszystko mi jedno”. Uważam, że to niedobrze, kiedy ludzie odcinają się od takich kwestii jak wybory, polityka i choć osobiście obietnice kandydatów również traktuję z dystansem, to jednak wydaje mi się, że bierność w tej materii doprowadza do wytworzenia się dystansu na linii: „my rządzeni”, „oni rządzący”.



Agnieszka Kuziel

II rok, zarządzanie kulturą

Owszem, pójdę na wybory, ale z mieszanymi uczuciami. Wynikają one nie z obawy przed tym, czy wspólna Europa jest dla nas dobra czy nie, bo przez pięć lat mogliśmy się przekonać, że jest. Zbyt często jednak, jeśli nie zawsze w moim odczuciu, nadzieje pokładane w politykach gasły z każdym kolejnym dniem sprawowania przez nich urzędu, przynajmniej na krajowej scenie politycznej. Chcę wierzyć, że nasi reprezentanci, mając na uwadze to, iż tym razem na ich ręce będą patrzeć nie tylko Polacy, pokazą klasę.



Martyna Nir

II rok MISH, bohemistyka

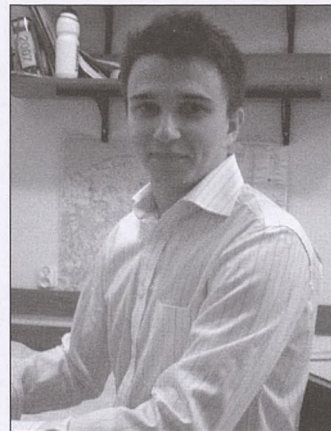
Tak! Mam takie prawo i skorzystam z niego. Należałoby jednak położyć większy nacisk na kampanię informującą społeczeństwo, ponieważ moim zdaniem w mediach o wyborach do Parlamentu Europejskiego mówi się zbyt mało. W gruncie rzeczy o tym, że będą się odbywać, dowiedziałam się, kiedy byłam w Czechach.



Wojciech Synowiec

III rok, geografia

Oczywiście, że pójdę zagłosować! Choćby z tego względu, żebym później miał moralne prawo do krytyki. Mam jednak nadzieję, że nie będzie to konieczne, a jeśli już, to za brak indywidualnych inicjatyw. Inną sprawą jest to, że o kandydatach z odległych miejsc na listach mamy równie odległe informacje, z tej oczywistej przyczyny, że ich obecność w mediach jest znikoma w porównaniu do liderów. Moim zdaniem, naprawdę świadomy wybór kandydata z odpowiadającej nam listy powinien opierać się mniej więcej na takiej samej znajomości wszystkich, którzy się na niej znajdują.



SONDĘ PRZEPROWADZIŁ
MARIUSZ BURAKOWSKI

Plany przyszłych absolwentów

Koniec studiów. I co dalej?

Każdego roku polskie uczelnie opuszczają tysiące osób. Co dalej zamierzają robić absolwenci?

AGNIESZKA NIEDOJAD

– Za kilka miesięcy wejdę na rynek pracy jako dyplomowany kulturoznawca i chciałbym wiedzieć, gdzie szukać pracy? Jak skutecznie to robić? Nie chcę, żeby moja kariera zakończyła się na rozdawaniu ulotek czy nocnej pracy w supermarkecie. Co robić kulturoznawcy? – pyta przyszły absolwent UJ.

Takie pytania na gorączkowym V roku studiów bywają powszechne. Niewiedza i strach paraliżują część studentów. Absolwent za moment będzie trzymał w ręku dyplom magistra, a nie wie, co z nim później może zrobić.

W obliczu szybko zmieniającej się sytuacji społeczno-ekonomicznej, studenci boją się niepewnej przyszłości. – Dzisiejsze

czasy nie przygotowują młodych ludzi do podejmowania poważnego wysiłku na drodze do realizowania własnych potrzeb. Wszystko ma być łatwe, szybkie i przyjemne. A to niemożliwe – sędzi psycholog dr Monika Wasilewska. Co poradzić osobom, które nie wiedzą, co zrobić po skończeniu studiów? – Dzisiejszy świat daje dużo możliwości, ale wybór nie jest łatwy. Trzeba zdecydować, uwierzyć w siebie i swoje możliwości. Określić swoje cele, a potem próbować je osiągnąć – radzi psycholog.

Aleksandr Jakovlev wie o tym bardzo dobrze. Stworzył już plan na życie. Dlatego, będąc obecnie na IV roku architektury PK, podjął dobrowolnie praktyki. Pracuje jako asystent architekta. – Chcę nabyć doświadczenie pod kątem przyszłej pracy. Planuję zdobyć uprawnienia projektowe i założyć własną działalność gospodarczą w Polsce albo za granicą. Aby zostać rentierem przed czterdziestką, musiałem wyznaczyć swój cel zawodowy. Teraz konsekwentnie do niego dążę – podsumowuje Aleks.

Po ukończeniu studiów czas wolny można wykorzystać na podróż. Dobrym pomysłem jest też zarobienie paru groszy. Niektórzy absolwenci, troszcząc się

o przyszłość, wybiorą pracę w organizacji społecznej, wolontariacie czy uczestnictwo w kursach i szkoleniach.

Znalezienie satysfakcjonującej, dobrze płatnej posady, najlepiej w renomowanej firmie to marzenie większości absolwentów. Lecz w naszym mocno wyspecjalizowanym świecie dyplom uczelni wyższej niczego już nie gwarantuje. Pracodawcy poszukują konkretnych umiejętności. Najważniejsze jest doświadczenie zawodowe. – Dyplom uczelni, odbyty staż, szkolenia i dodatkowe kursy oraz ciekawa osobowość to przepustka do sukcesu – twierdzi Joanna Mirek, studentka V roku filologii ukraińskiej na UJ. – Mam wiele pomysłów na przyszłość. Zastanawiam się nad wyjazdem za granicę albo szukaniem pracy w Polsce. A może po obronie pracy magisterskiej pójść za ciosem i rozpocząć studia podyplomowe? – rozważa. Joanna nie wie jeszcze, na co się zdecyduje. – Podnoszenie kwalifikacji to dzisiaj chleb powszedni. Humanistom trudniej znaleźć zatrudnienie, dlatego pewnie będę dalej się rozwijać – dodaje studentka. Absolwenci mają w czym wybierać, bo oferta studiów podyplomowych jest bogata. Uczelnie w Polsce pro-

ponują ponad 5600 fakultetów. Ręce zacierają pracodawcy, bo dzięki swoistej „modzie na sukces” będą zatrudniać coraz lepiej wykształconych pracowników. Ważne, żeby wybrać odpowiedni profil. Trzeba sprawdzić, jakie umiejętności są w cenie, aby nie wyrzucić pieniędzy w błoto i nie zmarnować czasu.

Nie wszyscy jednak zamierzają dalej się uczyć. – Czuję prężył edukacją. Chociaż wciąż szukam swojej drogi życiowej, nie zamierzam kontynuować nauki na uczelni. Chcę jak najszybciej znaleźć pracę, bo to pozwoli na zaplanowanie innych działań – mówi Aleksandra Kaleta, studentka V roku chemii na UJ. Jednocześnie zdaje sobie sprawę, że mimo ogromnych chęci, nie wszystko może pójść po jej myśli. Co wtedy zrobi? – Nasze plany zawodowe, jakie snujemy, nie zależą tylko od nas. Dlatego dobrze jest podchodzić do nich z dystansem – podsumowuje przyszła absolwentka.

Losy absolwentów układają się bardzo różnie. Pozostaje tylko życzyć im wytrwałości i optymizmu w podejmowaniu życiowych decyzji. I współczuć, że utracili trzymiesięczne wakacje, którymi my – studenci, za niedługo będziemy się cieszyć.

Marek Edelman doktorem honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wyrównać rachunki krzywd

O wyróżnieniu zdecydował Senat UJ 29 kwietnia. O doktorat honoris causa wnioskowały Wydział Nauk o Zdrowiu i Filozoficzny „na podstawie całokształtu dorobku życiowego”.

Marek Edelman znany jest przede wszystkim jako ostatni żyjący przywódca powstania w getcie warszawskim. Mniej osób wie, że po wojnie ukończył studia medyczne w Łodzi i został cenionym kardiologiem. Specjalizował się w stanach zawałowych, opracował nową metodę leczenia chorób sercowych. W 1968 r. w wyniku antysemickich ekscesów zwolniono go z pracy. – Collegium Medicum chciało wyrównać rachunki krzywd. W stosunku do doktora Edelmana

Wydział Lekarski, a wcześniej Akademia Medyczna miała dług, którego nigdy nie spłaciła. Doktora Edelmana skrzywdzono, bo ze względów czysto ideologicznych nie zatwierdzono jego rozprawy habilitacyjnej – mówi prof. Maria Flis, dziekan Wydziału Filozoficznego. Edelman oczekiwał, że po 1989 r. niesprawiedliwa decyzja komunistycznych władz zostanie unieważniona. Najwyraźniej uważano jednak, że wystąpić o to powinien sam pokrzywdzony. – Systemy totalitarne mnożą ofiary. Potem nie

każda ma ochotę występować we własnym imieniu – podkreśla prof. Flis. Wreszcie na początku 2008 roku z inicjatywą nadania tytułu honoris causa wyszedł właśnie Wydział Nauk o Zdrowiu. Okazało się jednak, że stracił on uprawnienia do nadawania stopnia doktora, a co za tym idzie doktoratu honoris causa. Dlatego prof. Jolanta Jaworek, dziekan WNoZ, poprosiła prof. Flis o przejęcie procedury.

W uzasadnieniu wniosku o nadanie tego wyróżnienia podkreślano uznanie dla autoryte-

tu moralnego Edelmana, jego umiejętność przekonywania do pokoju oraz promowanie postawy szacunku i zrozumienia dla osób o odmiennym światopoglądzie. Wskazywano również na naukowe osiągnięcia Edelmana w dziedzinie kardiologii i badań onkologicznych.

Uroczystość wręczenia wyróżnienia odbędzie się, ze względu na podeszły wiek laureata, 8 czerwca w Warszawie.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Klub Rotaract zaprasza

Chodzi o robienie czegoś fajnego

To motto klubu Rotaract, czyli organizacji międzynarodowej, która pojawiła się w Polsce na początku lat 90. Poprosiliśmy kilku jego członków o opowiedzenie nam o działalności klubu.

Na początek kilka podstawowych faktów. Klub jest miejscem dla ludzi w wieku od 18 do 30 lat stworzonym przez organizację międzynarodową Rotary International. Pierwszy Rotaract został stworzony w 1968 roku jako struktura dla aktywnych ludzi, która pozwala im na szeroką działalność na trzech obszarach. Pierwszy to pomoc lokalnej społeczności, drugi to rozwój zawodowy i osobisty, a trzeci to kontakty międzynarodowe.

W Polsce pierwszy Rotaract powstał na początku lat 90. w Lublinie. Obecnie w kraju utworzono już około 20 aktywnie działających formacji. Krakowski klub działa od 2000 roku i może do niego należeć każdy, kto chciałby po prostu zrobić „coś więcej” dla innych w swoim otoczeniu.

Michał, absolwent wydziału prawa i administracji: – Idea jest to, żeby coś robić. Sama nazwa klubu „Rotar-ACT” (z ang. act – „robić”) do tego nawiązuje. Jest to działalność na rzecz innych. Maciek, student prawa: – O Klubie usłyszałem przez przypadek od kolegi. Powiedział mi, że są grupą młodych ludzi, którzy starają się zrobić coś dla innych. Przy tej okazji dobrze się bawią i łapią doświadczenie w różnych dziedzinach. Miał rację – teraz, kiedy minął już rok od mojego pierwszego spotkania, śmiało mogę powiedzieć, że Rotaract to

sposób na życie, oddanie części swojego czasu dla innych.

Ania, studentka zarządzania w transporcie i logistyce: – Rotaract to po prostu szansa na rozwinięcie skrzydeł, rozwój umiejętności i osobowości poprzez poznanie innych kultur, kreatywnych ludzi. Szansa, by czerpać z ich doświadczenia i dzielić się swoim. Z drugiej strony to też element konstrukcyjny mnie samej. Każda nieobecność na spotkaniu czy brak uczestnictwa w akcji przeszywa świadomością, że coś straciłam.

Maciek, student finansów i rachunkowości: – Klub traktuję jako wyzwanie, ponieważ daje mi on możliwość sprawdzenia się jako organizator licznych akcji charytatywnych i społecznych. Członkostwo w Rotaract jest świetnym ćwiczeniem umiejętności, które na pewno przydadzą się w życiu.

Ania, absolwentka wydziału zarządzania i marketingu: – Rotaract to dla mnie nierozdzielna część życia. Daje nieograniczone możliwości nawiązywania wspólnych przyjaźni, uczestnictwa w niebanalnych akcjach i projektach, które sprawiają ogromną satysfakcję i radość. To szkoła życia.

Kontakt mailowy dla zainteresowanych: gieroo@interia.pl lub bebe_kahl@hotmail.com

EWA KONSTANTY



Członkowie krakowskiego klubu Rotaract.

FELIETON – Świstaczym okiem

Student w słowach



MATEUSZ ŚWISTAK

Ciekawe, ile słów, które określają studenta, można by znaleźć w słowniku? Założę się, że jest tego trochę. Począwszy od spraw administracyjnych, przez zwyczaje, język gwarowy, aż po to wszystko, co w luźny sposób przywołuje na myśl studencki żywot. Gdybyśmy zapytali o to studenta, z pewnością dorzuciłby też coś od siebie, co wynika raczej z jego praktyki niż sztywnych norm językowych. Przykład: czy ktoś nazywa dzisiaj termin poprawkowy „Dniem Świstaka” – nie (dzięki Bogu!). Dziesięć lat temu można było spotkać to określenie w ustach krakowskich żaków. My mówimy po swojemu. Przykłady każdy zna. Dużo, dużo słów określa studencką tożsamość.

Kiedy jednak zapytamy pierwszego lepszego przechodnia, jakie słowa kojarzą mu się ze studentami... cóż. To jest zupełnie inna bajka. Zrobiłem test. Poszedłem na Planty i zacząłem łapać przypadkowych przechodniów, zadając im to pytanie. Większość stwierdziła, że nie da mi pieniędzy (?). Słowa wyłowione to: sesja, imprezy i głód. Pojawiał się kilkakrotnie Erasmus, ale raczej w kontekście imprezowania niż kulturowej wymiany. Trzy wymienione

powyżej słowa to prawdziwa plaga w myśleniu o nas – studentach. Sam łapię się przy pisaniu felietonów, że od nich zaczynam poszukiwanie tematu. Odrzucam je, potem kombinuję dalej. Niestety, nie każdy jest w stanie odrzucić te trzy idiotyczne zbiłki liter, które nagle swym ciężarem przygniatają kilkunastotysięczną rzeszę krakowskich studentów. Można ludziom mówić, że robi się to czy tamto, że żyją mają kapitalne inicjatywy (na dowód przejrzyjcie chociażby trzymanego właśnie w ręce WUJ-a), ale to niewiele da. Student zawsze będzie pić, kuć i niedojadać.

Zastanawiam się, co z tym można zrobić. Myślę, że niewiele. Raczej, kiedy już zakończymy edukację, starajmy się życzliwiej patrzeć na naszych następców.

Tymczasem, żeby w wakacyjne bezdroża postać Was z moim błogostawieństwem, piszę: bawcie się, śpijcie ile wlezie i dojadajcie... i pamiętajcie o tym, jak różnorodny jest słownik języka polskiego.

MATEUSZ ŚWISTAK

STUDENT II ROKU POLITOLOGII,
III HISTORII (PO RAZ DRUGI),
II (NIEZMIENNIE) EKONOMII,
HOBBYSTYCZNIE POLONISTYKI
(POSTANOWIŁEM STUDIOWAĆ
NA WSZYSTKICH LATACH
JEDNOCZEŚNIE)

Relacja z wyjazdu na stypendium Erasmus

Bienvenue en France – cz. 3

Przecież miało być tak strasznie – według tego, co podpowiadała mi moja wyobraźnia. A tu wszystko tak szybko minęło... i się udało! Jestem już po egzaminach, które zdałam w drugiej połowie kwietnia. Odebrałam dokumenty potrzebne do rozliczenia wyjazdu. Mój pobyt niebezpiecznie zbliża się ku końcowi!

MAGDA ZAWADZKA

Francuski poprawił mi się na tyle, że bez obawy odzywam się do napotkanych ludzi. Forma moich wypowiedzi nie jest szczytem finezji, ale w końcu pozbyłam się lęku, który bardzo skutecznie blokował mnie przed inicjowaniem kontaktów słownych... Aż nie chce mi się wracać. Tracić wszystko, czego nauczyłam się podczas pobytu tutaj. A może nie wszystko stracę. Niećwiczonego język szybko się zapomina, ale zgromadzone wspomnienia i doświadczenia zostaną we mnie na zawsze. Szum palm w styczniowy poranek. Tramwaje w szalone, kwieciste wzory. Przechodnie z zapasem nieopakowanych bagietek pod pachą – zawsze jakoś tak uśmiechnięci i beztroscy. Dziś chyba każdy mnie zatrzymywał, gdy szłam z naręczem polnych kwiatów zerwanych na peryferiach miasta – by powiedzieć, że bukiet jest bardzo piękny! Dwie nastolatki porównywały go ze swoim. Cóż... wszystko wskazuje na to, że będę tęsknić za Montpellier. Na razie staram się korzystać intensywnie z czasu, który pozostał mi do wyjazdu. Ostatni weekend spędziłam na wycieczce z Francuzem, pół-Francuzką-pół-Koreaną; pół-Francuzką-pół-Greczynką; pół-Francuzką-pół-Hinduską i Laotanką. Pojechaliśmy do oddalonej go dzinę drogi od miasta średniowiecznej wioski z ruinami zamku na szczycie góry wznoszącej się nad osadą.

Przemierzając Południe w leniwe popołudnie

W pewnym momencie zauważyliśmy tabliczkę z zakazem wstępu, ale gdy pod szczytem minęła nas grupa różnych starszków w górskich butach, postanowiliśmy odważnie dokonać tego, co oni. Widok na ściełającą się pod nami rozległą dolinę i czerwone



Plaża w Nicei.

dachy miasteczka był niesamowity. Taka pamiętająca stulecia osada skupiona wokół rozpadających się pozostałości zamku nie jest we Francji rzadkością. Zabytkowe domy są zresztą często zamieszkałe i dzięki temu miasteczka nie wymierają. Tego dnia odwiedziliśmy jeszcze Diabelski Most. To malownicza konstrukcja zawieszona nad biegnącą rzeką o lazurowym kolorze i wielu wystających, poszarpanych skałach. Wielu ludzi skacze z tego mostu – niektórzy dla adrenaliny, a inni to intencjonalni samobójcy. Stąd ta nazwa. Region wokół Montpellier obfituje także w jaskinie. Pobliskie Camargue słynie z hodowli koni; Roquefort-sur-Soulzon zajmuje się produkcją oryginalnego sera roquefort, a nieco bardziej na zachód, nad miastem Millau, zawieszony jest najwyższy w Europie most. W Nîmes i Arles, mieście van Gogha, odbywają się feerie, czyli Corridy. Na południu Francji są to widowiska tak popularne, jak w Hiszpanii. Do tego wszystkiego tylko trzy godziny drogi dzielą nas od Barcelony... jest to obowiązkowy punkt programu dla Erasmusów studiujących w Montpellier. Ja także zamierzam zobaczyć ją w najbliższych dniach. A na plaży... tłumy ludzi! I sporo już wśród nich pływaków. W sklepach na półkach pojawiły się kremy z wysokimi filtrami – słońce latem bywa tu bardzo ostre. Część studentów zostanie na wakacje, by pracować i korzystać z uroków życia Langwedocji, reszta rozjedzie się po świecie. Ich miejsce zajmą rzesze turystów. Podobno oblicze miasta zupełnie się wtedy zmienia.

No i jak to podsumować

Dla mnie Montpellier pozostanie uroczą, studencką miejscowością, w której przeży-



Ulica w Montpellier.



Autorka na tle opery w Montpellier.

łam najbardziej szalony semestr moich studiów, w której zetknęłam się z mieszaniną czasem zupełnie obcych kultur; poznałam ludzi o ciekawych imionach (swoją drogą, jak można nazywać się Salami?), i w której mogłam chodzić do opery za jedyne 5 euro! Mam dziwne przeczucie, że w przyszłym roku do opery nie zawitam ani razu... cóż, coś za coś. Bardzo tęskniłam się za moim Krakowem. No i obiecałam przyjaciółom wspólną degustację specjalnego roztworu powitalnego, a, jak wiadomo, przyjaciół się nie zawodzi. Czas powrócić do rzeczywistości.

Miłość w internecie

Samotny student pozna...

Internet stał się czymś więcej niż tylko źródłem informacji. Każdy w jakiś sposób styka się z tym na co dzień. Wysyłanie e-maili często zastępuje wysyłanie listów, a nawet sms-ów. Studenci korzystają z materiałów umieszczonych w Sieci, bo to dobra powtórka przed ważnym egzaminem. Poza tym robią zakupy przez Internet, przelewają pieniądze, a bywa, że... szukają miłości.



AGATA DOLECKA

Czy pisanie ogłoszeń matrymonialnych i umieszczanie ich w Sieci to dobra metoda na szukanie drugiej połówki? Czy poznanie kogoś na czacie, a później długie rozmowy za pomocą komunikatora internetowego są w stanie zastąpić spotkanie na żywo, trzymanie za rękę i pierwszy pocałunek? A może jedno nie wyklucza drugiego?

– Nie ma dla mnie znaczenia, w jaki sposób ludzie się poznają – opowiada Basia, studentka jednej z krakowskich uczelni, która swojego przyszłego męża spotkała właśnie na czacie. Są razem już kilka lat i niedługo biorą ślub. – Nie weszłam tam po to, by poznać faceta, raczej z ciekawości, ale tak się złożyło, że trafiliśmy na siebie i od tego momentu zaczęła się nasza historia. Poznanie kogoś w Internecie nic nie znaczy, bo później i tak ludzie umawiają się „na żywo” w jakimś miejscu i wtedy dopiero mogą się sobie spodobać lub nie.

Przed napisaniem tego artykułu skontaktowałam się z wieloma osobami, które umieściły swoje ogłoszenia na różnych portalach. Tylko jedna z nich zdecydowała się na odpowiedź. Był to Krzysiek, który zatytułował swoją ofertę „Z fantazją na wieczory”. A brzmiała ona tak: „Czy chcesz poznać

wysokiego, bo 185 cm, 24 szatyna z błękitnymi oczkami? Studiuję dziennie oraz pracuję w jednej z krakowskich firm:) Wieczorami lubię długie spacerki po Krakowie z miłą i sympatyczną osobą. W ludziach cenię to, że mają coś do powiedzenia. Nie lubię się nudzić! W razie potrzeby zawsze staram się wysłuchać drugiej osoby:) Od jakiegoś czasu spodobały mi się nocne wypadki na Rynek ze znajomymi. Brakuje mi bratniej duszy, z którą będę mógł spędzić dużo czasu, która wniesie w moje życie więcej radości. Może Ty chcesz nią zostać:)?” Krzysiek przyznaje, że umieścił swoje ogłoszenie w Sieci trochę z nudów. – Traktuję to jako rozrywkę, poza tym rzadko można tutaj spotkać kogoś ciekawego. Przed sesją tych ogłoszeń jest o wiele więcej, bo studentom po prostu nie chce się uczyć. Więcej o sobie powiedzieć nie chciał. Anonimowość, którą daje mu Internet, jednak jest niekiedy potrzebna.

Na brak portali randkowych w Internecie nie można narzekać. W wyszukiwarce wyskakuje ich mnóstwo, są także podzielone na kategorie, np. katolicki czy dla nastolatków. W większości z nich można znaleźć bogatą ofertę ogłoszeniową od studentów i dla studentów. Nie wszyscy jednak są gotowi z nich skorzystać.

– Mam znajomych, którzy w ten sposób zawierają znajomości, ale mnie to nie bawi –

mówi studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Internecie jestem nieufna, nie wiem, na kogo trafię, dlatego wolę się nie angażować w długie rozmowy na czacie czy poprzez forum. Nie pociąga mnie tajemnica i anonimowość, którą zapewnia komputer. Wolę jasne sytuacje.

Są także i osoby, które po pierwszych internetowych rozmowach decydują się na spotkanie. A potem nagle... wycofują się.

– Kiedyś bardzo fajnie mi się rozmawiało z pewną dziewczyną na czacie – wyjaśnia Przemek, żak z Akademii Górniczo-Hutniczej. – Umówiliśmy się na Rynku w danym miejscu, miała trzymać książkę pod pachą. Zobaczyłem ją, nie spodobała mi się i, nie wiedząc co robić, uciekłem – przyznaje.

Studenci mają mnóstwo okazji na spotkanie swojej drugiej połowy, umówienie się na randkę z kimś ciekawym lub wymianę poglądów na dany temat. Internet jest jedną z możliwości. Potężną, wygodną i dającą spore pole manewru. Są pary, które, gdyby nie Internet, być może nie spotkałyby się, nie zainteresowały się sobą nawzajem. Są także i tacy, którzy ogłoszenia tego typu traktują jak zabawę lub ucieczkę przed nudą. Wystarczy z tych wszystkich zasobów umiejętnie korzystać, znać zalety i wady Sieci, a nikomu nie stanie się krzywda. Miejmy nadzieję.

TOKAN
TEKST: AGATA DOLECKA
RYSY: JUSTYNA KIERAT



Akcja krwiodawstwa na Dzień Ziemi

Zamiast oklepanego już sprzątania świata i rozklejania plakatów proekologicznych – akcja krwiodawstwa. Tak Dzień Ziemi postanowili wykorzystać studenci z Koła Samodzielnego Polskiego Klubu Ekologicznego w Krakowie.

Motywacji do uczczenia 22 kwietnia w taki właśnie, niekonwencjonalny sposób, było bardzo wiele. Młodzi ludzie przede wszystkim chcieli zrobić coś dobrego dla chorych dzieci, bo to właśnie do małych pacjentów Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu trafiała zebrana krew. Studenci mieli również na celu uświadomienie ludzi na kwestię dobrowolnego oddawania krwi, zwłaszcza osób ze środowisk akademickich oraz zmianę powszechnego wizerunku organizacji ekologicznych. Akcja cieszyła się dużym zaintere-

sowaniem. Przychodzili młodzi i starzy, zarówno „weterani”, którzy uczestniczyli w tego typu przedsięwzięciach już któryś raz w życiu, jak i „żółtodzioby”, po raz pierwszy przekraczający nieśmiało próg Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie, przy ul. Rzeźniczej 11. – Panicznie boję się igieł, ale dla takiego szczytowego celu warto przezwyciężyć strach – zwierza się Karolina Bronowska. Przeróżne są powody uczestnictwa ludzi w takich akcjach. Jednych namówili znajomi, inni podjęli spontaniczną decyzję po zobaczeniu plaka-

tu promującego, jeszcze innych skusiła perspektywa uzyskania dnia wolnego z pracy czy uczelni, jednak najbardziej poruszająca okazała się historia pani Krystyny. – Przyjaciółka mojej córki zachorowała na białaczkę wiele lat temu. Wtedy przeszczepy szpiku nie był tak popularne, dlatego niezwykle ważne było zebranie odpowiedniej grupy krwi. Tylko tak mogłam pomóc tej dziewczynie. Od tamtego czasu zgłaszam się do centrum krwiodawstwa kilka razy w roku – opowiada. Duża frekwencja bardzo cieszyła organizatorów. To pozytywna prognoza na



przyszłość. – Chcielibyśmy, żeby w przyszłym roku akcja objęła całą Polskę, mamy nadzieję, że się uda – podsumowuje dr Dominika Sułkowska z Polskiego Klubu Ekologicznego.

DOMINIKA ELIAS

Akademia WUJ-a

Chcesz spróbować szczęścia w biznesie?

Ciepły majowy wieczór. Większość studentów odpoczywa i delectuje się wiosenną pogodą. Ale nie wszyscy. Garstka młodych ludzi, którzy odkryli w sobie żłtkę do biznesu, siedzi w sali konferencyjnej DS Nawojka, by wysłuchać ostatniego w tym roku akademickim wykładu pt. Zakładanie i prowadzenie firmy w inkubatorze, zorganizowanego w ramach Akademii WUJ-a.

„Do czego dojdzie w życiu człowiek, jeśli będzie robił ciągle to samo?” Tymi słowami rozpoczął spotkanie dyrektor Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości w Krakowie, Sebastian Kolisz. Na początek uczestnicy spotkania dowiedzieli się, jakie są różne ścieżki zawodowe. Można pracować na tzw. etacie zwykłym i każdego dnia z utęsknieniem oczekiwać końca pracy; można być na etacie niezwykłym, kiedy wykonywany zawód wprawdzie daje satysfakcję, ale wciąż jest się tylko pracownikiem, czymś podwładnym. Ale można także mieć własną firmę, być sobie sterem, żeglarzem i okrętem. To chyba najlepsza opcja dla osób ambitnych, które chcą w życiu osiągnąć „coś wię-

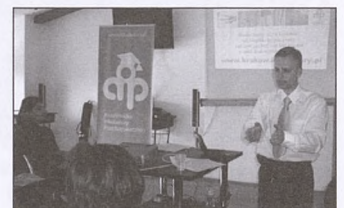
cej” i to właśnie w jej realizacji pomaga AIP. Podczas wykładu Sebastiana Kolisza słuchacze dowiedzieli się, czym jest AIP, jakie są jego cele, jakie korzyści wynikają z założenia firmy w AIP.

Aby założyć firmę w AIP, trzeba przede wszystkim mieć pomysł i chęci do działania. Natomiast jeżeli chodzi o finanse, AIP pomaga pozyskać środki finansowe, głównie różnego rodzaju dotacje. Ale to nie wszystko, AIP zajmuje się także wszelkimi formalnościami, takimi jak rejestracja firmy, prowadzenie księgowości, tworzenie umów, porady prawne, wspieranie w promocji. Co więcej, nie trzeba się martwić o biuro, można kierować swoją firmą nawet w pokoju akademickim, natomiast AIP udostępnia fir-

mowy adres, na który oficjalnie będzie zarejestrowana firma.

W Polsce wciąż pokutuje twierdzenie, iż każdy biznesmen, który ma własną dobrze prosperującą firmę, musi być nieuczciwy, skoro dorobił się dużych pieniędzy. Mówi się nawet, że pierwszy milion trzeba ukraść. Sebastian Kolisz wyjaśnił nam, że wcale tak nie jest. Prowadzący poparł swoją tezę konkretnymi przykładami firm założonych przez młodych ludzi w AIP, a które już odniosły sukces w biznesie. Są to dowody na to, że jest możliwe zrobienie kariery w biznesie, pracując uczciwie i zaczynając praktycznie od zera.

Jeśli marzy ci się założenie własnej firmy szybko, łatwo i bez



Sebastian Kolisz mówi o przedsiębiorczości.

ryzyka, wejdź na stronę www.inkubatory.pl

ANNA KUPKA

Akademii WUJ-a wspiera



Nowe filmy Butcher's Films

Studenci kręcą i pokazują innym

Po długiej przerwie grupa Butcher's Films zaprezentowała kolejne swoje filmy. Na pokaz czterech premierowych produkcji przyszło grubo ponad sto osób!

Kino Mikro pękało w szwach, niektórym osobom nie udało się w ogóle dostać do sali, w której prezentowano nowe dzieła Butcher's Films. – Taka jest cena sławy – skomentował Filip Rudnicki, szef niezależnej wytwórni.

Cztery nowe filmy studentów i absolwentów UJ pokazało 21 maja. Widzowie obejrzelili: „Osiem procent z niczego”

(reż. Przemysław Filipowicz), „Podglądacza” (reż. Adam Uryniak), „Ładną parę” (reż. Wojciech Antosik) i „Vis-a-vis” (reż. Łukasz Bursa).

Każda produkcja to zupełnie inny gatunek filmowy i inny poziom realizacji. W filmach nie zabrakło małych niedociągnięć, ale to charakterystyczna cecha kina niezależnego. Waż-

ne, że widzowie dobrze się bawili, co kilka minut wybuchając głośnym śmiechem. Więcej informacji o nowych filmach „Butchersów” można znaleźć na stronie internetowej wytwórni www.bf.art.pl.

OLGA NOWAK-TYMAŃSKA



Debiutancki album studenckiej kapeli

Z filmem w tle

Zespół pambuk zdążył przez ostatnie sześć lat na dobre zadomowić się na krakowskiej scenie alternatywnego rocka. Nareszcie grupa tworzona przez studentów i absolwentów UJ wydała płytę.

Zanim słuchacz zdąży posłuchać pierwszych dźwięków z albumu, zdąży zauważyć, gdzie natchnienia szukają młodzi artyści. Tytuły utworów „Nikt ni woła” czy „Scarlett” pokazują, że członkowie pambuka mocno inspirować się filmem. Nic dziwnego – część składu otarła się o filmoznawstwo na UJ.

Płyta, która została nagrana w krakowskim studiu Psychosound Records, nie posiada tytułu. Jest zbiorem starszych i zupełnie nowych utworów. Nie znajdziemy na krążku ani przebojowych numerów, ani bardzo wyszukanych, oryginalnych melodii. Teksty są przeciętne, nieco abstrakcyjne. To średni album, który nie wnosi niczego nowego do muzyki, a jedynie podsumowuje sześciolletnią historię pambuka. Kariera tej kapeli ogranicza się niestety jedynie do krakowskiej sceny. Zespół rzadko koncertuje poza naszym miastem. I po wydaniu płyty pewnie niewiele się zmieni. Pambuk pozostanie docenionym w Krakowie zespołem. Szkoda, że tylko w Krakowie.

BARTEK BOROWICZ



Pambuk podczas koncertu w Klubie Żaczek.



Skład zespołu:
Mateusz Bobek – wokal,
gitara basowa, mgr filmoznawstwa na UJ
Dominik Fijaś – gitary,
elektroniczne przetwarzanie informacji na UJ
Tomasz Moszczyński – klawiszowe, mgr prawa na UJ
Mateusz Siwek – perkusja, inżynieria środowiska na AR

Cinema Żaczek

Snowmanowi horror niestraszny

Nie „Upiór w Operze”, a „Wampir w Żączku” zagościł 28 kwietnia w ramach cyklu „Cinema Żaczek”. Poznański zespół Snowman zagrał do filmu „Nosferatu – symfonia grozy”. Było kameralnie i profesjonalnie.

Ci, którzy naszykowali się na wieczór pełen humoru Charliego Chaplina, musieli zupełnie zmienić nastawienie. Zamiast zapowiadanej wcześniej „Gorączki złota” obejrzelismy „Nosferatu – symfonię grozy”, niemiecki horror Friedricha W. Murnau z 1922 roku. To historia inspirowana powieścią Bramy Stokera, opowiadająca o kilku odważnych, próbujących stawić czoła wampirowi Nosferatu. Film uznawany jest za jeden z najwybitniejszych horrorów w historii kinematografii. Do tej zmiany zmusiły poznaniaków kłopoty techniczne.

Niewielka liczba osób i minimalne oświetlenie stworzyły nastrój niezbędny do właściwego odbioru kina grozy. W niektórych fragmentach muzyka idealnie scalała się z obrazem. Można było odnieść wrażenie, że film bez tych dźwięków nie miałby racji bytu, a przynajmniej znaczenie straciłoby na wartości.

Twórczość Snowmana stanowiła nie tyle uzupełnienie obrazu, co jego wyjaśnienie, pomoc w interpretacji. Dzięki niej podniósł się stopień przyswajalno-

ści filmu. Pomijając fakt, że po prostu było ciekawiej, inaczej, oryginalnie.

Najczęściej słysząc było saksofon, który zaskakująco łatwo wtopił się w dzieło Murnau. Podobnie gitara i klawiszowe. Gdzieś w oddali sporadycznie pobrzmiwał głos wokalisty.

Zapachniało niesamowitą dojrzałością artystyczną.

Snowman dał się namówić na zagranie dwóch utworów z debiutanckiej płyty „Lazy”, wydanej w ubiegłym roku. W tym piosenki tytułowej, gdzie w końcu usłyszeliśmy rewelacyjny głos Michała Kowalonka. Słuchając „Lazy”, nie ma się wątpliwości, skąd tak dobre recenzje płyty „Bałwanka”.

Snowman dotarł do Krakowa po raz pierwszy. Oby nie zniechęcił się skromną liczbą słuchaczy i paroma dezerterami. Niską frekwencję można wyjaśnić w dwojaki sposób. Ludzie albo nie lubią Chaplina, albo nie znają Snowmana. A może po prostu „we're lazy”.

MARTYNA ZAGÓRSKA

Koncertowy tydzień

Muzyczne Juwenalia

Juwenalia 2009 zapisały się w krakowskiej historii wielkimi literami. Fruwały ubrania, fruwali ludzie. Było głośno i ciasno – na każdy koncert studenci przybyli tłumnie. Tam czekały na nich piwo, kietbasa z grilla i duuużo dobrej muzyki.

MARTYNA ZAGÓRSKA

Wielki juwenaliowy koncert plenerowy stanowił niewątpliwie najatrakcyjniejszy punkt tegorocznego programu. Na rozgrzewkę – Chemical Garage. Zwycięzcę tegorocznego Przeglądu Kapel Studenckich zagrali melodyjnego kalifornijskiego rocka. Chłopaki ze Śląska ewidentnie dali radę stawić czoła wielkiej publiczności, trema ich nie zjadła. Po młodych-zdolnych przyszedł czas na łódzki zespół Normalisi. Panowie i staż mają dłuższy, i muzykę cięższą. A krakowska publika doceniła i jedno, i drugie. Wystarczyły pierwsze dźwięki „Dzień dobry, kocham cię”, żeby ospała jeszcze chwilę temu publiczność pokazała, że umie się bawić. Krzysztof „Grabusz” Grabowski, lider Strachów Na Lachy narzekał, że znowu przyszło im grać przed zachodem słońca. Jasno czy ciemno – zawsze dają z siebie wszystko. Nie inaczej było tym razem.

Jedni mówią o nim „świr” (tańczył, krzyczał, rzucał statywem), inni „cudowne dziecko polskiego rocka” (wczuwał się w każdy utwór, czarował słuchaczy). Co by nie mówić, Piotr Rogucki ma coś, co sprawia, że nie można oderwać od niego wzroku. Zebranych zahipnotyzował i zamienił w sektę. Coma ma wyznawców, nie fanów. Ochrona miała co robić – co chwila niesieni na rękach studenci lądowali za bramkami.

Gwiazda wieczoru nie zawiodła. Myslovitz jest zawsze mile widziany przez studentów. Było energicznie i gorąco, mimo wieczornego spadku temperatury. Przeboje większe i mniejsze. Niektórzy narzekali tylko, że chłopcy z Mysłowic zbyt szybko uciekli ze sceny...

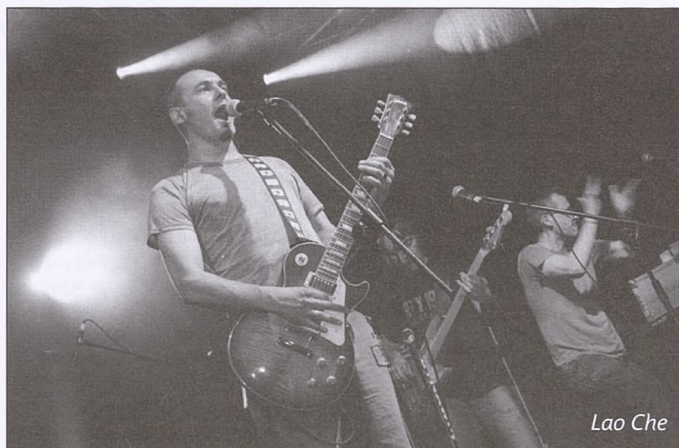
Tak było na stadionie TS Wiśła, natomiast przed klubem Żaczek słychać było muzykę klubową, która – jak się okazało – ma wcale nie mniej zwolenników. Dużo ludzi, jeszcze więcej dymu. Kolorowe światła i klubowy luz.

Piątkowy wieczór przyszło nam spędzić w doborowym towarzystwie Happysad i Hey. Na teren klubu Żaczek wlało się prawdziwe morze studentów. Chłopcy okazali się być zdecydowanie bardziej „happy” niż „sad”. Uśmiechnięci od początku do końca, grali z zapałem, podczas gdy publika demonstrowała rewelacyjną znajomość tekstów.

Potem pojawił się Hey. Zrobiło się spokojniej i jakoś... dziwnie cicho. Wzruszona entuzjazmem słuchaczy Kasia Nosowska, niewiele mówiła, komentując reakcję na każdą piosenkę słowami: „No dziękujemy bardzo”, co jednych śmieszyło, innych irytowało. Szukając wyjaśnienia tej sytuacji, można by zacytować Nosowską: „To jest nasz drugi koncert po wielomiesięcznej przerwie i jeszcze próbujemy się odnaleźć”. Tak czy inaczej, ich muzyka broni się sama.

W ramach zakulisowych ciekawostek. Wokalista Happysad miał nie lada problem z dostaniem się do zespołowego samochodu; niemal za każdym razem, gdy chciał do niego wejść, uruchamiał alarm – na szczęście bezgłośnie. Ochrona miała pełne ręce roboty – omdlenia, drobne zranienia, brawurowa akcja wyprowadzenia i obezwładnienia awanturującego się studenta.

Ostatniego dnia studenckiego święta do Krakowa zawitali przedstawiciele muzyki alternatywnej. Pogoda pogroziła palcem, ale tylko przez chwilę. Jako pierwsza zagrała młoda krakowska kapela – The Recycling Center. Dziewięć energicznych kawałków ze znakomitym wokalem Michała Popławskiego przygotowało publiczność na kolejny występ.



Lao Che



Hey

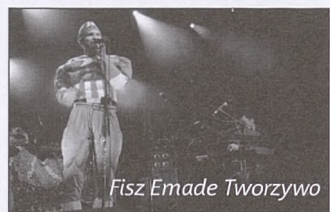
New Century Classics, czyli „muzyka instrumentalna sprawdzi się nawet na juwenaliach”. Największą uwagę przyciągały, występujące często w roli głównej, skrzypce oraz gitara, na której jeden z członków NCC grał... smyczkiem.

Przyszedł czas na folk na ostro. Drobna blond wokalistka grupy Pchełki, mimo zaledwie paru godzin snu, pokazała kawał głosu i wielką energię. Odwiedziła nas też gość z zagranicy. Czeski zespół Please The Trees został bardzo ciepło przyjęty, a wokalista Vaclav „Selfbrush” Havelka udowodnił, że stojąc na jednej nodze, można i grać, i śpiewać bezbłędnie.

Na Niepokornych pojawił się znany szerokiej publiczności Czesław Mozil, z zapałem oklaskujący m.in. zespół Pustki. Pod sceną zrobiło się ciasniej. Świetne teksty, przyjemna muzyka i uroczą wokalistkę przyciągnęły tłumy. Na koniec Dick4Dick, czyli szal pónagich ciął. Piski pań, krzyki panów i rockowo-elek-



Impreza klubowa



Fisz Emade Tworzywo

troniczne show. Po tym koncercie jedno nie ulega wątpliwości – coraz chętniej sięgamy po to, co wartościowe.

Za nami wiele godzin zabawy. Od głośnej muzyki bolą głowy, od krzyków gardła, a od skakania pod sceną nogi. I w tym cały urok. Z niecierpliwością czekamy na powtórkę z juwenaliowej rozrywki.

Inny obraz Afryki

Tuż po juwenaliach odbył się trzeci Festiwal Afrykański w Krakowie. Mieszkańcy miasta bawili się na imprezach zorganizowanych przez studentów Afrykańskiego Koła Naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

– Chcemy przybliżyć Polakom inny obraz Afryki. Świat skupia się na biedzie i chorobach panujących na kontynencie. Czemu tak niewiele mówi się o tym, co w Afryce piękne i radosne? Koncentrujemy się na kulturze Afryki, przede wszystkim tej czarnej – mówią organizatorzy festiwalu. Rok temu młodzi afrykańscy zorganizowali m.in. wystawę listów i zdjęć z podróży Kazimierza Nowaka po Czarnym Lądzie, wieczór Ryszarda Kapuścińskiego z udziałem Katarzyny Mroczkowskiej-Brand, Williama Branda i Witolda Beresia oraz międzynarodową konferencję poświęconą sytuacji na kontynencie.

W tym roku festiwal rozpoczął się 11 maja wernisażem wystawy malarstwa tingatinga, niepowtarzalnego stylu w sztuce Tanzanii. Ekspozycja będzie czynna do 4 października w Mu-

zeum Etnograficznym (Plac Wolnica 1).

Ważną atrakcją były warsztaty djembe i dun dun prowadzone przez Marcina Urzędowskiego, a także nauka tańca afro, którego instruktorką była Olga Kamińska.

Tydzień afrykański zakończył się emocjonującym meczem piłki nożnej Afryka vs Polska w klubie sportowym Nadwiślan. Gra zakończyła się remisem 4:4.

W tle wszystkim wydarzeniom festiwalowym towarzyszyła galeria zdjęć autorstwa Julii Gajdarskiej, studentki turystyki Akademii Wychowania Fizycznego oraz kulturoznawstwa na UJ. Wystawa prezentowała fotografie wykonane podczas zeszłorocznej, akademickiej wyprawy studentów UJ do Afryki Południowej. – Zdjęcia, które często robione były przez okno jadącego samochodu, utrwaliły w mo-



Marcin Urzędowski prowadzi warsztaty gry na bębnach.

jej pamięci obraz RPA. To kraj kontrastów, kolorów, zapachów, twarzy roześmianych i zatroskanych. Także miast zaskakujących urokiem, przeróżną architekturą

oraz wiosek drewnianych, białych, rozbudzających ciekawość badaczy kultury – mówi Julia Gajdarska.

BEATA KOŁODZIEJ

Reporterzy Dużego Formatu

Talki w Krakowie

Kolejna edycja cyklu Reporterzy Dużego Formatu odbędzie się we wtorek, 16 czerwca o godz. 19 w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8). Gośćmi będą Monika Piątkowska i Leszek Talko.

Jest taka wieś – Talki. Ale miłośnikom reportaży i felietonu Talki kojarzą się z duetem Monika Piątkowska – Leszek Talko. To dziennikarze związani z „Gazetą Wyborczą” i kilkoma innymi tytułami. Właśnie do księgarń trafiła książka „Talki w podróży”. Spotkanie w „Jaszczurach” będzie połączone z promocją tej powieści.

Wydawca rekomenduje książkę: Miejsce Mocy, miasto, którego nie ma, lądowisko UFO. Myślisz, że istnieją tylko w powieściach? Mylisz się! Takie miejsce odnajdziesz w Polsce. Razem z rodziną Talków zobacz kraj, jakiego nie znasz: gospodę, do której wstęp mają tylko dobrzy ludzie, zamek z salą kiebaskową, hotel wśród tablic nagrobnych. Poznaj legendy o Bestii i Kopciuszku z Kopic oraz o burmistrzu i komendancie milicji, którzy uciekli z ukochaną do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Przeżyj eksperymenty na ludziach (kulinarne) oraz łowy na Małysza i Musierowicz. Zaprzyjżnij się z panem Mirkiem – który hoduje dziki, i z panem Zenkiem, który stró-

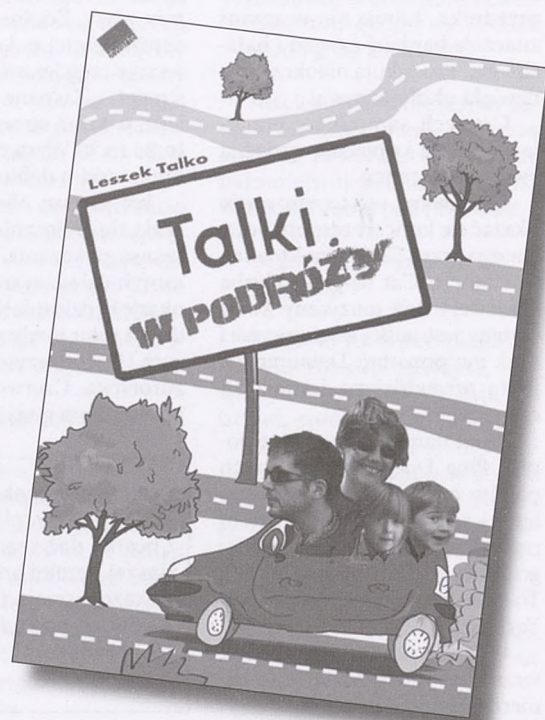
kuje na zamku, piecze drożdżowe ciasta i jest szczęśliwy.

„Talki w podróży” to zabawna książka o wojażowaniu z dziećmi i odkrywaniu nowych ludzi oraz miejsc. Błyskotliwe połączenie felietonu, reportaży i powieści podróżniczo-lotrzykowskiej. Świetna lektura, nie tylko dla rodziców!

Tyle o książce. Aha, ważna rzecz: pozycję zdobądź rysunki Krzysztofa Ostrowskiego, lidera zespołu Cool Kids of Death.

Reporterzy Dużego Formatu to cykl spotkań z najlepszymi autorami reportaży. Odbywa się w Klubie Pod Jaszczurami w roku akademickim 2008/2009. Dotychczas gośćmi byli: Teresa Torńska, Małgorzata Szejnert, Jacek Hugo-Bader, Paweł Smoleński, Wojciech Jagielski oraz duet Marcin Kowalski i Piotr Głuchowski. Spotkania prowadzi Bartek Borowicz, producentem imprezy jest Grzegorz Kopeć.

OLGA NOWAK-TYMAŃSKA



Niepokorni po raz czternasty

Kumka Olik i krakowscy muzycy na „Niepokornych”

Bohaterem czternastej edycji Niepokornych będzie indie rock. Otrzymamy się też o jazz i łagodne electro. W poniedziałek, 8 czerwca, w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) wystąpi sporo rodzimych wykonawców. Z jednym wyjątkiem – deser będzie z Wielkopolski.

MARTYNA ZAGÓRSKA

Lights Dim to innymi słowy Marek Kamiński i jego laptop. Gitarzysta New Century Classics w solowym projekcie postawił na minimalizm. Łagodna muzyka opiera się o subtelny dialog pomiędzy gitarą a komputerem.

Panowie z kapeli 10.000 Szelek, w przeciwieństwie do poprzednika, lubują się w czymś znacznie bardziej żywym i hałaśliwym. Produkują nieokrzesane dźwięki okołojazzowe.

Czterech samouków pracuje nad płytą i obiecuje wydać ją jeszcze w czerwcu.

Ciekawym występem może okazać się koncert zespołu poleczonego przez Czesława Mozila.

Camero Cat to Julka, Kuba i Ksawery. Ich muzyczny świat owiany jest nutką tajemniczości i tak ma pozostać. Debiutancka płyta przewidziana jest na 15 czerwca.

Przed nami też muzyczne popisy Plug Doctors, czyli trzech panów przypisanych do niezależnej sceny krakowskiej, tworzących w rejonie amerykańskiego indie-rocka połowy lat 90. To bódorny projekt grupy New York Crasnals.

W 1991 roku Stanisław Holak wraz z zespołem Malarze i Żołnierze wydał pierwszą płytę zatytułowaną „Jedynka”.



Podczas Niepokornych zagra zespół Plug Doctors, poboczny projekt muzyków z grupy New York Crasnals (na zdjęciu).

tułowaną „Jedynka”. Niecałe 20 lat później jego synowie zrobili to samo, tyle że z własnym zespołem. Kumka Olik istnieje zaledwie dwa lata, a już ma na koncie kontrakt z Universal Music, obejmujący trzy płyty. Zdolne dzieciaki z Mogilna coraz częściej pojawiają się w telewizji, jeszcze częściej zaś koncertują. Pierwszy singiel, „Zaspane poniedziałki” pokazuje, w którą stronę powinien iść polski indie rock. Występ w Żaczku będzie ich krakowskim debiutem.

Jak zawsze Niepokorni nie ograniczają się wyłącznie do muzyki, ale dają szansę pokazania się przedstawicielom innych dziedzin sztuki. Tym razem taką okazję będzie miał Bartek Koczenasz, student I roku medycyny Collegium Medicum UJ. Zobaczmy wystawę zdjęć jego autorstwa. Czerwcowi Niepokorni rozpoczną się o godz. 19.30. Wstęp 10 zł.



Zespół Kumka Olik będzie gościem 14. edycji Niepokornych. Grupa promować będzie debiutancki album „Jedynka”.

Shukamy Niepokornych!

WUJ od dwóch lat patronuje imprezie Niepokorni, która odbywa się cyklicznie w klubie Żaczek. Chcemy dać szansę studentom z UJ, aby zaprezentowali swoją twórczość. Dlatego szukamy na naszej uczelni artystów – muzyków, malarzy, fotografów i reprezentantów innych dziedzin sztuki. Pokażcie swoją twórczość w ramach Niepokornych! Osoby zainteresowane współpracą prosimy o kontakt pod adresem mailowym WUJ-a: wuj_prowadzacy@op.pl. W temacie wiadomości wpiszcie „Niepokorni – współpraca”.

Redakcja

Rozmowa z Bartkiem Koczenaszem

Szczęście jest drogą

O swoich planach i życiu po sukcesie Bartek Koczenasz, student I roku medycyny Collegium Medicum i laureat nagrody Amnesty International opowiedział Aleksandrze Parzyszek.

Co się teraz dzieje w Twoim życiu?

Jestem bardzo zajęty nauką do sesji egzaminacyjnej. Poza tym planuję i zbieram środki na projekt wakacyjny.

Co się zmieniło po nagrodzie Amnesty International?

Łatwiej mi jest działać z fotografiami, bo ludzie nie patrzą już na mnie jak na przypadkowego chłopczyka, który chce wystawić swoje zdjęcia. Nie ukrywam, to jest bardzo miłe.

A po wywiadzie i okładce w WU-u?

Jak na razie to tylko poznałem więcej ładnych studentek (śmiech).

Wykładowcy wiedzą o Twoim talencie?

Chyba nie wiedzą. Przynajmniej ja nie wiem, że oni wiedzą. Mam nadzieję, że któryś z nich przyjmie zaproszenie na jakąś najbliższą wystawę.

Jakie są Twoje najbliższe plany, poza zdaniem sesji?

Niedługo, bo 9 czerwca pokażę swoje zdjęcia w ramach kolejnego koncertu Niepokornych w Żaczku. Z planów zaległych to wystawa w Świętej Krowie, która mam nadzieję, odbędzie się w czerwcu. Ponadto moje



fotografie bardzo spodobały się Klubowi Podróżników, więc powinien się tam wkrótce znaleźć. Został mi miesiąc w Polsce, więc nie jestem w stanie już za wiele zorganizować.

Dokąd jedziesz?

Dzień po egzaminie z anatomii wylatuję do Meksyku, dalej do Brazylii, gdzie będę uczestniczył w projekcie naukowym, a następnie będę realizował swój mały fotograficzny projekt „30 dni, 30 miejsc, 30 rodzin”. Chcę pokazać radosnych ludzi i potwierdzić, że nie ma drogi do szczęścia, to szczęście jest drogą.

Wspomniałeś o najbliższej wystawie podczas Niepokornych. Jakie zdjęcia pokażesz?

Będą to różne fotografie z Indonezji, głównie uśmiechnięte twarze. Zdjęcia będzie można kupić, a dochód będzie wspierał mój projekt wakacyjny i organizację Institute for Indian Mother and Child IIMC. Gorąco zapraszam.

ROZMAWIAŁA
ALEKSANDRA PARZYSZEK



Jedno ze zdjęć Bartka.



Rozmowa z Romanem Głowackim i Maciejem Pietrzykiem, członkami zespołu 10.000 Szelek

Ci pokorni grają w radiu

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego opowiadają o planach, debiutanckiej płycie i niepokornych artystach.

Co słyszać w zespole?

Maciek: Poza dźwiękami z ciągłych prób przed kolejnymi koncertami, przebijają się także głosy nas samych – nieustannie komentujemy własną grę, co ma plusy i minusy. Robimy się coraz poważniejsi – nuda. Niby mieliśmy zwolnić, w tym roku chcę się bronić, skończyć ze swoją wdzięczną kochanką historią, ale zamiast tego intensyfikujemy działania. Nie zrezygnowaliśmy z niczego. Efekt jest taki, że zaczynam odczuwać pewne deficyty u siebie, w ogóle, to na jakie pytanie odpowiadam?

Roman: Dużo się dzieje. Dużo gramy. Ostatnio przygotowywaliśmy się intensywnie, ponieważ graliśmy support przed Jassie Evans we Wrocławiu. W zasadzie był to jeden z poważniejszych występów dla nas.

Jak idzie praca nad płytą?

Maciek: Uważam, że w ogóle jej nie zaczęliśmy. Ciągłe szykujemy się do kolejnych koncertów, konkursów i festiwali. Z jednej strony bardzo mnie cieszy nasza aktywność, ale z drugiej mam świadomość, że praca nad płytą będzie zupełnie innym doświadczeniem, którego wciąż jeszcze nie poznaliśmy.

Roman: W związku z tym, praca stricte nad płytą jest trochę ograniczona. Chociaż nie jest aż tak źle. Materiał, który graliśmy na Jassie Evans, chcemy też dać na płytę, więc można powiedzieć, że przygotowania do nagrania płyty idą dobrze.

Jesteście znani z tego, że lubicie fundować słuchaczom dodatkowe atrakcje, jak np. upadek ze sceny, czy brak prądu...

Maciek: Nigdy nie jest to naszym zamierzeniem, ale czas pokazał, że koncert bez choćby najmniejszej petardki zaczyna wzbudzać moją podejrzliwość.

Jak oceniacie imprezy, takie jak Niepokorni?

Roman: To dobre przedsięwzięcie. Pozwala młodym, nieznanym zespołom wypłynąć, zaistnieć, porównać się z innymi.

Maciek: Fajnie, że komuś chce się coś takiego organizować. Ale jeszcze długo będą to imprezy niszowe. Bo ci pokorni grają w radiu i mają pokorną rzeszę słuchaczy.

ROZMAWIAŁA
MARTYNA ZAGÓRSKA

Bydgoska

Zwycięski Walkower

Zwycięzcami ósmej edycji Bydgoskiej zostali Walkower Tripy.pl. Juwenaliowie Otwarte Mistrzostwa Krakowa w halowej piłce nożnej rozgrywano od 6 do 8 maja na asfaltowym boisku przy ul. Bydgoskiej.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

W turnieju wzięło udział jednaście zespołów. Zostały podzielone na dwie grupy, w których rozgrywano mecze systemem każdy z każdym. Trzy najlepsze zespoły z każdej grupy awansowały do fazy finałowej. Już na tym etapie można było wskazać faworytów. Obrońcy Tytułu, w których składzie znajdowało się kilku zwycięzców sprzed roku wraz z Bandą UJA nie mieli sobie równych w pierwszej grupie. Z drugiej do decydującej fazy zakwalifikowały się Walkower i Vodka Team. Stawkę uzupełniły zespoły Prosektorium i No Name.

Finały (pokrętnie zwane przez organizatorów fazą pucharową) również rozgrywane były systemem każdy z każdym. Uwzględniano wyniki z poprzedniego etapu, ale i tak sytuacja w tabeli zmieniała się jak w kalejdoskopie. – Każda z drużyn przegrała przynajmniej jeden mecz. To świadczy o bardzo wyrównanym i zarazem wysokim poziomie – mówi Przemysław Szczerkowski z krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego, organizatora turnieju.

Kwestia mistrzostwa ważyła się więc do ostatniej kolejki. W przedostatnim meczu ofensywnie grająca Banda UJA zremisowała 4:4 z Vodka Team. – Gdybyśmy wygrali z Bandą UJA, byłibyśmy na pudle. A tak, niestety tylko czwarte miejsce – mówił zawiedziony Mariusz Zychowicz, gracz Vodka złożonej głównie ze studentów AGH. Tym



remisem życie skomplikowała sobie także Banda, która tylko otarła się o wicemistrzostwo.

O układzie tabeli zadecydował więc ostatni mecz. Walkower spotkał się z Obrońcami Tytułu i był to mecz godny finału. Zacięty, pełen niemal finezyjnych akcji, efektownych interwencji bramkarzy i jednocześnie niezwykle czysty. Walkower objął prowadzenie dość szybko i Obrońcy cały mecz musieli gonić wynik. Na kilka minut przed końcowym gwizdkiem Walkower strzelił drugą bramkę i wydało się, że na tym mecz się zakończył. Jednak w żyłach Obrońców Tytułu płynie chyba angielska krew. Nie mając nic do stracenia, rzucili się do ataku, a w polu karnym Walkoweru co chwila pojawiał się nawet ich bramkarz. Jednak gołkiper Walkoweru, Andrzej Wydra, był w tym meczu, jak i wielu innych, niepokonany. Wynik 2:0 dla Walkoweru przesądził o tytule mistrzowskim,



Drużyna „Walkower Tripy.pl” wygrała turniej rozgrywany na asfaltowym boisku przy ul. Bydgoskiej.

choć Obrońcy Tytułu przegrali o włos, bilansem bramek.

– Znów ten dyktafon – westchnął na widok naszego dziennikarza Andrzej Wydra (Walkower), wybrany bramkarzem turnieju. – Wygrana to zastąpiła całą drużynę, ale faktycznie, w tym sezonie bardzo dobrze mi się grało – przyznał później Wydra. – Nie było łatwo. Zwyciężyliśmy dzięki temu, że graliśmy drużynowo – mówił Mariusz Łusiak, kapitan zwycięskiej drużyny. Tytuł dla Walkoweru nie po-

winien dziwić. Założona przez studenta informatyki UJ drużyna jest liderem krakowskiej II ligi futsalu. Zauważono także wysiłek Obrońców Tytułu. Reprezentujący tę drużynę Dawid Kupka głosami niezależnych obserwatorów został najlepszym zawodnikiem mistrzostw.

Turniej należał do udanych. – Świetna inicjatywa, fajne nagrody, dwa dni gry na całkiem niezłym poziomie – mówi Mariusz Łusiak. – Jeśli tylko czas pozwoli, zagramy za rok – dodaje.

Juwenalia 2009 – koncerty przed klubem Żaczek



Leniwiec – wbrew swojej nazwie – rozrzucał publiczność



Wokalista Leniwca na koniec koncertu dał się ponieść na rękach tłumu



Fisz Emade Tworzywo



Imprezę klubową oświetlały lasery i kolorowe światła



Happysad



Tomcraft



Hey



Lao Che

klub Żaczek

czerwiec



08.06 KUMKA OLIK

2 czerwca / g. 20

Cinema Żaczek

3 czerwca / g.20

**Zwariowane Karaoke
Studenckie**

6 czerwca / g.20

**Impreza Kubańska
DJ Mr Cubano
DJ Alex Havana**

7 czerwca

transmisja wyborów

do europarlamentu

8 czerwca / 19.00

Kumka Olik

**Lights Dim
Plug Doctors
10 000 szelek
Camero Cat
Wystawa:
Bartek Koczenasz**

15 czerwca / g.19

**Offowe
Wieczory Teatralne**

17 czerwca / g.20

**Zwariowane Karaoke
Studenckie**

24 czerwca / g.20

**Zwariowane Karaoke
Studenckie**

27 czerwca / 20.30

Bollywood Party

mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Sobota – 30 Maja

49.KFF – Festiwal Dzieciom: Se-Ma-For Prezentuje	Mikro	09.00
49.KFF – Konkurs Pełnometrażowych Dokumentów	Mikro	11.00
49.KFF – Konkurs Międzynarodowy Wyspa	Mikro	13.30
Bracia Karamazow	Mikroffala	14.00
49.KFF – Konkurs Międzynarodowy Głową W Mur	Mikro	16.00
49.KFF – Konkurs Międzynarodowy Głową W Mur	Mikro	16.30
49.KFF – Konkurs Pełnometrażowych Dokumentów	Mikroffala	18.00
Jeszcze Dalej Niż Północ	Mikro	19.30
	Mikroffala	20.15

Niedziela – 31 Maja

49.KFF – Konkurs Pełnometrażowych Dokumentów	Mikro	12.00
Wyspa	Mikroffala	14.00
49.KFF – Konkurs Międzynarodowy	Mikro	14.30
Bracia Karamazow	Mikroffala	16.00
49.KFF – Konkurs Międzynarodowy	Mikro	17.30
Głową W Mur	Mikroffala	18.00
Jeszcze Dalej Niż Północ	Mikroffala	20.15
49.KFF – Konkurs Pełnometrażowych Dokumentów	Mikro	20.30

Poniedziałek – 01 Czerwca

49.KFF – Konkurs Pełnometrażowych Dokumentów	Mikro	11.00
49.KFF – Konkurs Międzynarodowy	Mikro	13.30
Mała Moskwa	Mikroffala	14.00
Bracia Karamazow	Mikroffala	16.00
49.KFF – Konkurs Polski	Mikro	16.30
Rekonstrukcja	Mikroffala	18.00
49.KFF – Konkurs Międzynarodowy	Mikro	19.30
Jeszcze Dalej Niż Północ	Mikroffala	20.00

Wtorek – 02 Czerwca

49.KFF – FilMOTEKA Szkolna	Mikro	08.30
49.KFF – Konkurs Polski	Mikro	13.30
Mała Moskwa	Mikroffala	14.00
Bracia Karamazow	Mikroffala	16.00
49.KFF – Konkurs Międzynarodowy	Mikro	16.30
Rekonstrukcja	Mikroffala	18.00
49.KFF – Konkurs Polski	Mikro	19.30
Jeszcze Dalej Niż Północ	Mikroffala	20.00
49.KFF – Konkurs Pełnometrażowych Dokumentów	Mikro	22.00

Czerwiec 2009 :

3. Noc Teatrów

Spektakle w sali

- 12.06 Ostatnia godzina
12.06 Atrament dla leworęcznych
12.06 Krótka opowieść o Helenie Modrzejewskiej

Teatr KTO, godz. 17:30
Teatr KTO, godz. 21:00
Próba teatralna, godz. 22:30

Płyta Rynku Głównego (od strony Ratusza)

- 12.06 Quixotage – spektakl plenerowy

Teatr KTO, godz. 23:30

Bilety/Tickets:

Spektakle – 30 i 20 zł
Kabaret PUK – 20 i 10 zł

Centrum Informacji Kulturalnej
Ul. Św. Jana 2
Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18

Teatr KTO
ul. Gzysików 8 Kraków
Tel. 012 623 73 00
Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10–18
promocja@teatrkto.pl
www.teatrkto.pl



kino studyjne

PARADOX

ZMIANA SIEDZIBY
KINA PARADOX

3.06.2009 środa, godz. 17.30
odbędzie się pożegnalny seans
w sali przy ul. Krowoderskiej.

*Po wakacjach zapraszamy
na ulicę Krupniczą 38.*

info@kinoparadox.pl

www.kinoparadox.pl

„Kultura na okrągło”



www.rotunda.pl
ul. Oleandry 1
tel. (012) 633-35-38

klub Żaczek czerwiec

2 czerwca /g. 20
Cinema Żaczek

3 czerwca /g. 20
Zwariowane Karaoke
Studenckie

6 czerwca /g. 20
Impreza Kubańska
DJ Mr Cubano
DJ Alex Havana

7 czerwca
transmisja wyborów
do Parlamentu

8 czerwca/ 19.00
Kumka Olik
Lights Dim
Plug Doctors
10 000 szelek
Camero Cat
Wystawa:
Bartek Koczenasz

15 czerwca/ g.19

Offowe
Wieczory Teatralne
zakończenie sezonu

17 czerwca/ g.20
Zwariowane Karaoke
Studenckie

24 czerwca/ g.20
Zwariowane Karaoke
Studenckie

27 czerwca/ g.20.30
Bollywood Party

12-06	piątek	NOC TEATRÓW	
		Ballady i romanse czyli cztery opowieści o miłości	18.00-24.00
		NOC TEATRÓW	20.30
		Różowe konie – rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	23.00
13-06	sobota	Różowe konie – rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	19.00
18-06	czwartek	Hommage à Chagall	
		Pokazówka	12.00
19-06	piątek	Hommage à Chagall	
		Antepremiera	19.00
20-06	sobota	Hommage à Chagall	
		Premiera	19.00



Informacja i rezerwacja biletów:

tel. 012/633 37 62,

tel/fax 012/632 92 00

www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:

pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00

oraz na godzinę przed każdym spektaklem

DZIENNIK POLSKI

TVP 3

KRAKÓW

Radio Wanda 12.3 FM
złote przeboje

dzien dobry onet.pl

www.klubzaczek.pl

Klub Żaczek / al. 3 Maja 5

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

7	VINd	Mayday	16.00, 19.15
9	VIWt	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
10	VIŚr	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
11	VICz	Szalone nożyczki	19.15
12	VI Pt	Szalone nożyczki	16.00
		Szalone nożyczki – Noc Teatrów	20.00
13	VI So	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
14	VINd	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
15	VI Pn	Kobieta pierwotna	19.15
16	VIWt	Seks nocy letniej	19.15
17	VI Śr	Seks nocy letniej	19.15
18	VI Cz	Okno na parlament	19.15
19	VI Pt	Stachura – gościnie Teatr z Częstochowy	19.15
		Nowonarodzony*	18.30
20	VI So	Okno na parlament	16.30, 19.15
		Nowonarodzony*	18.30
21	VINd	Okno na parlament	16.30, 19.15
		Nowonarodzony*	18.30
22	VI Pn	Grube ryby	17.00, 20.00
23	VIWt	Seks nocy letniej	19.15
24	VI Śr	Seks nocy letniej	19.15
25	VI Cz	Seks nocy letniej	19.15
26	VI Pt	Testosteron (dla dorosłych)	19.15
27	VI So	Testosteron (dla dorosłych)	19.15
28	VINd	Testosteron (dla dorosłych)	19.15
30	VIWt	Mayday	19.15

Scena ul. Sarego 7

5	VI Pt	Wesele by Czechow	19.15
6	VI So	Wesele by Czechow	19.15
7	VINd	Wesele by Czechow	19.15
11	VI Cz	I będzie wesele...j	20.00
12	VI Pt	I będzie wesele...j – Noc Teatrów	19.15
		LMR – Kura na plecach – Noc Teatrów	22.00
13	VI So	I będzie wesele...j	20.00
14	VINd	I będzie wesele...j	20.00
19	VI Pt	Wystarczy noc	19.15
20	VI So	Wystarczy noc	19.15
21	VINd	Wystarczy noc	19.15
26	VI Pt	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
27	VI So	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
28	VINd	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 40 zł, ulgowe 33 zł

Balkon: normalne 35 zł, ulgowe 28 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 30 zł, ulgowe 25 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 50 zł, ulgowe 40 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl